

Koncept

magazyn akademicki

WRESZCIE WAKACJE!
KULTURALNY ROZKŁAD LATA

SPORTOWE ZBRODNI
ZABÓJSTWA ROSYJSKICH ZAWODNIKÓW

REWOLUCJA!
JAK PRZEMYSŁ 4.0 ZMIENIA ŚWIAT

KRZYŻÓWKA W ŚRODKU



Przedsiębiorczość pomaga realizować cele



MATEUSZ ZARDEWIAŁY

REDAKTOR NACZELNY KONCEPTU

Przedsiębiorca, jak wiadomo, ma wypchany portfel, błyszczącego mercedesa i cygaro. Konieczne cygaro! Za to student, odwrotnie. Piwo z promocji, podróże na gapę i zupki chińskie. Też z promocji. Tak wyglądają różnice, gdyby patrzeć przez pryzmat stereotypów. A jaki jest punkt widzenia uczestników XXIV Krajowej Konferencji Parlamentu Studentów RP, na której poruszono między innymi temat przedsiębiorczości młodych Polaków?

Zacznijmy od podstaw – kim właściwie jest przedsiębiorczy człowiek i czy rzeczywiście musi prowadzić firmę, by zasłużyć na to miano? Już na wstępie wątpliwości rozwiązał Tomasz Tokarski, przewodniczący Parlamentu Studentów RP: „Jedni podejmują działalność gospodarczą, zakładają własne firmy, ale drudzy realizują się w całkowicie innych dziedzinach, na innych płaszczyznach. Przedsiębiorczość to nie tylko własna firma, ale także aktywność w życiu publicznym, społecznym.”

Wtórował mu przedstawiciel Warszawskiego Instytutu Bankowości Waldemar Zbytek: „Przedsiębiorczość to jest pewna postawa społeczna – niektórzy nawet mówią, że przedsiębiorczość to umiejętność wprowadzania w życie własnych pomysłów. One nie muszą zawsze wiązać się z biznesem – bo przedsiębiorczość jest po prostu pewną postawą, która pozwala realizować własne cele”.

CZY USTAWA POMOŻE?

To wszystko sprawia, że choć przedsiębiorczość jest niezwykle pożądaną cechą, to jednak nie jest łatwo stworzyć warunki sprzyjające jej formowaniu się wśród młodych Polaków. Tym bardziej że uczestnicy debaty zgodnie wyrazili pogląd, że nie istnieje żaden możliwy do adaptacji wzór przedsiębiorczości, który moglibyśmy podpatrzeć w innych krajach. Wszystko przez to, że na wykształcenie się przedsiębiorczości wpływa ogromna liczba zmiennych charakterystycznych dla danej kultury, np. sposób kształcenia młodzieży. Jednak nie oznacza to, że promowanie proprzedsiębiorczych postaw wśród młodego pokolenia Polaków jest niemożliwe. Piotr Müller, sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, potwierdził wyrażone tu obawy, ale wskazał też światło w tunelu: „Tu nie ma prostych rozwiązań. Ustawowo nie zapiszemy tego, żeby studenci byli bardziej aktywni czy żeby zakładali przedsiębiorstwa. Jednak trzeba dawać im ku temu możliwości. Jedną z nich jest stworze-

nie interdyscyplinarnych programów kształcenia, gdzie właśnie tego typu elementy będą promowane”. Co więcej, działania, o których tu mowa, są już wdrażane: „To właśnie daje nowa ustawa o szkolnictwie wyższym i nauce, która pozwala na studia interdyscyplinarne, łączące różne dziedziny. To jest bardzo ważne, ponieważ pozwala tworzyć umiejętności, które są potrzebne w XXI wieku, a nie zamknięte w wąskich silosach dyscyplinarnych” – przekonywał Piotr Müller.

PRZEPRASZAM, KTÓREJDY NA GIEŁDĘ?

Jednak o przedsiębiorczości można rozmawiać nie tylko posługując się wielkimi słowami o projektach, biznesplanach, dalekosiężnych celach. Waldemar Zbytek zwrócił uwagę, że każdy z nas mimochodem rozwija tę cechę choćby poprzez planowanie domowego budżetu, zarządzanie codziennymi wydatkami tak, by środki na koncie nie kończyły się z szybkością przekraczającą tempo księgowania kolejnych przelewów. Te proste lekcje mogą być dobrą szkołą – bo przedsiębiorczość to nie jest zabawa, a wyzwanie – przekonywał Sławomir Olejnik, prezes fundacji Polska Innowacyjna: „Wiąże się to z dyscypliną, z ciągłym szukaniem odpowiedzi na pytanie, co mój klient chce ode mnie dostać, czy cena, którą proponuję, jest odpowiednia, czy dobrze dobrałem kadre pracowniczą”.

WŁASNA FIRMA? POTRZYMAJ MI PIWO!

Choć przedsiębiorczość to nie bułka z masłem, warto pilnie pracować nad rozwijaniem w sobie tej życiowej postawy – w czym zgodni byli wszyscy uczestnicy debaty. „Przed młodymi ludźmi stoi wyzwanie i muszą po prostu rozwijać swój pomysł. Z finansowego punktu widzenia mają trochę łatwiej niż kiedyś. Jednak patrząc na nasycenie rynku, trzeba powiedzieć, że dziś jest już dużo trudniej. Wiele rzeczy zostało wymyślonych bądź zaadaptowanych z innych krajów, więc tak naprawdę teraz trzeba szukać innych rozwiązań, pomysłów. Często związanych już nie z prostym biznesem, ale z technologią” – konkludował Sławomir Olejnik. ■

Debata odbyła się pod patronatem magazynu „Koncept” i Radia Kampus.

Cytowane w tekście wypowiedzi pochodzą z audycji „3 grosze o ekonomii” autorstwa Piotra Topolińskiego.

Fizyka jest jak seks



MATEUSZ ZARDZEWIAŁY

REDAKTOR NACZELNY KONCEPTU

Wakacje. Tu właściwie mógłbym postawić kropkę i udać się na poszukiwania najlepszego miejsca na plaży. W końcu juwenalia za nami, a to oznacza jedno: już za chwilę, już za moment dostaniecie ostatnie wpisy do indeksu lub nawet obronicie prace dyplomowe, a następnie pomachacie swojej uczelni na pożegnanie. I wtedy nie pozostanie już nic innego, niż czekać, aż w pełni rozkręci się to wspaniałe, opiewane przez poetów, letnie *dolce vita*. Oczywiście gdzieś na horyzoncie majączyć będzie kampania wrześniowa, ale po pierwsze, nie wszyscy zostaną powołani, a po drugie – nie ma co przedwcześnie psuć sobie humorów – w końcu problem odłożony w czasie to nie problem.

Jednak może nim być spożytkowanie tak dużej dawki czasu wolnego. Wiadomo: pustka po zajęciach, znajomi w rozjazdach – jak żyć? Na tym pytaniu niejeden już się wyłożył, ale my na szczęście nie będziemy tu szukać odpowiedzi.

Za to dostarczymy Wam rozrywkę, dzięki której być może sami znajdziecie jakieś recepty. A nawet jeśli nie (no dobra – prawie na pewno nie), to przynajmniej będziecie się świetnie bawić!

A skoro już przy zabawie jesteśmy, to powszechnie wiadomo, że niewiele rzeczy bawi tak dobrze jak urlop. A ten oczywiście najlepiej jest spędzić z dobrą książką. To prawda stara i ponadczasowa – podobnie jak lektury, które poleca na naszych łamach Bartek Nersewicz. I nie są to jakieś miałkie, lekkie czytała, które królują w rozmaitych zestawieniach „książek na plażę i do samolotu”. Nasze propozycje skierowane są do ludzi z wyższym wykształceniem salonowym i stanowią wartość samą w sobie – czasem zapomniane, czasem niedoceniane, a czasem po prostu tak dobre, że nie mogliśmy o nich nie wspomnieć. A jeśli lato to czas miłości, to pozwolę sobie, na zachętę, zacytować autora jednej z polecanych przez nas pozycji, amerykańskiego fizyka Richarda Feynmana: *Fizyka jest jak seks: pewnie, że może dawać jakieś praktyczne rezultaty, ale nie dlatego to robimy*. Całkiem zgrabne, prawda?

Niestety, prawa przyrody są niezachwiane i po zaspokojeniu głodu lektury, inny rodzaj głodu dopadnie nas w swojej najbardziej prozaicznej formie: po prostu zechcecie wrzucić coś na ząb. Oczywiście przerwa w roku akademickim nie oznacza przerwy na zniżki studenckie proponowane przez rozmaite bary z kebabem czy pizzerie. Jednak nie idźcie tą drogą! Lato to czas, w którym zapachy dobiegające z przydomowych ogródków

(w wersji wielkomięskiej – ze straganów warzywnych) są tak nieprzyzwoicie wspaniałe, że grzechem byłoby nie skorzystać. O wszystkich zaletach zdrowego żywienia rosnącymi lokalnie owocami i warzywami przeczytacie w przygotowanym przez Agnieszkę Madys artykule „Sezonowo, czyli zdrowo”.

Przycytane, pojedzone – no nie oszukujmy się, teraz pewnie odpalicie internet. I gdy już będziecie mieli dość przewijających się przez Wasze media społecznościowe zdjęć z hiszpańskiego wybrzeża, nieodmiennie romantycznego Paryża czy tradycyjnie deszczowego Londynu, zajrzyjcie do artykułu Huberta Kowalskiego „Lajków mniej, ale ile inspiracji!”, w którym polecamy zdecydowanie bardziej offowe kierunki wyjazdów. Mniej oblegane, za to bardziej oryginalne. Jednak wcale nie trzeba wyjeżdżać, by złapać trochę oddechu od codziennej monotonii. Tu najlepszą pomocą jest oczywiście kultura i nasz poradnik o letnich wydarzeniach, którymi wypełnione są polskie miasta. To wspaniały pretekst, by ruszyć się gdzieś choćby na jeden dzień, zobaczyć coś inspirującego przy okazji zaplanowanej już wizyty, czy po prostu rozerwać się we własnym mieście. Nie dziękujcie, korzystajcie!

A powyższe materiały to oczywiście niejedynie atrakcje, jakie dla Was przygotowaliśmy – po prostu obowiązkiem wakacyjnego wstępniaka jest hołd dla hedonistycznych skłonności. Co niniejszym uczyniłem, a teraz zapraszam Was do lektury pozostałej części magazynu.

„KONCEPT” MAGAZYN AKADEMICKI

Wydawca: Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych
Adres: ul. Solec 81b; lok. 73A, 00-382 Warszawa
Strona: www.FundacjaInicjatywMlodziezowych.pl
www.gazetakoncept.pl
E-mail: redakcja@gazetakoncept.pl

Redakcja: Mateusz Zardzewiały (red. nacz.), Mikołaj Różycki,
Dominika Palcar, Wiktor Świetlik, Monika Wiśniowska,
Tomasz Lachowski, Marcin Malec i inni.
Skład i łamanie: Shine Art Studio | Korekta: Mirosława Lenart
Druk prasowy wykonuje Drukarnia Kolumb z siedzibą w Chorzowie.

Aby poznać ofertę reklamową, prosimy o kontakt pod adresem: redakcja@gazetakoncept.pl
Chcesz dystrybuować „Koncept” na swojej uczelni? -> PISZ: redakcja@gazetakoncept.pl

fim
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych



RELACJA 2

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ
POMAGA REALIZOWAĆ CELE
MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY

NA POCZĄTEK 3

FIZYKA JEST JAK SEKS
MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY

TAK BYŁO, NIE ŚCIEMNIAM 5

MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY

TEMAT NUMERU 6

UBRANIE PODŁĄCZONE
DO INTERNETU
MIKOŁAJ RÓŻYCKI

**FOTOREPORTAŻ 10**

MINIATUROWE PAŃSTWO
Z NAJSTARSZĄ KONSTYTUCJĄ
MAREK KOŁOSOWSKI

KULTURA 12

KINO NA PLAŻY, JAZZ NA
STARÓWCE. NAJCIEKAWSZE
LETNIE FESTIWALE
ALEXANDRA KOZOWICZ

WSZYSTKIE ZALETY 14

CHRZEŚCIJAŃSTWA
I ALKOHOLU I ŻADNEJ
Z ICH WAD – KILKA LEKTUR
DO SMAKOWANIA
BARTEK NERSEWICZ

**MNiSW 16**

DOKTORAT WDROŻENIOWY
Z KORZYŚCIĄ DLA
ŚRODOWISKA

NZS 17

MAM NA IMIĘ ANNA
ELŻBIETA PAWELEC

EDUKACJA EKONOMICZNA 20

STUDENCIE, ZACZNIJ
MYŚLEĆ O EMERYTURZE!
MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY

IKZE, PPE BRZMI OBCO? 21

JUŻ NIE!
MARCIN MALEC

LOKATY, AKCJE, 22

OBLIGACJE
– Z CZYM TO SIĘ JE?
ANNA USZYŃSKA

ZUS, KONTO 24

EMERYTALNE. CZY JUŻ
MUSZĘ O TYM MYŚLEĆ?
MIKOŁAJ RÓŻYCKI

LAJFSTAJL 26

SEZONOWO, CZYLI
ZDROWO! LOKALNE
WARZYWA I OWOCE
W POLSKIEJ TRADYCYJ
KULINARNEJ
AGNIESZKA MADYS

HISTORIA 28

SPORTOWE ZBRODNIE:
ROSYJSKIE PIEKŁO
KORDIAN KUCZMA

PODRÓŻE 30

LAJKÓW MNIEJ,
ALE ILE INSPIRACJI!
HUBERT KOWALSKI

EKONOMIA 33

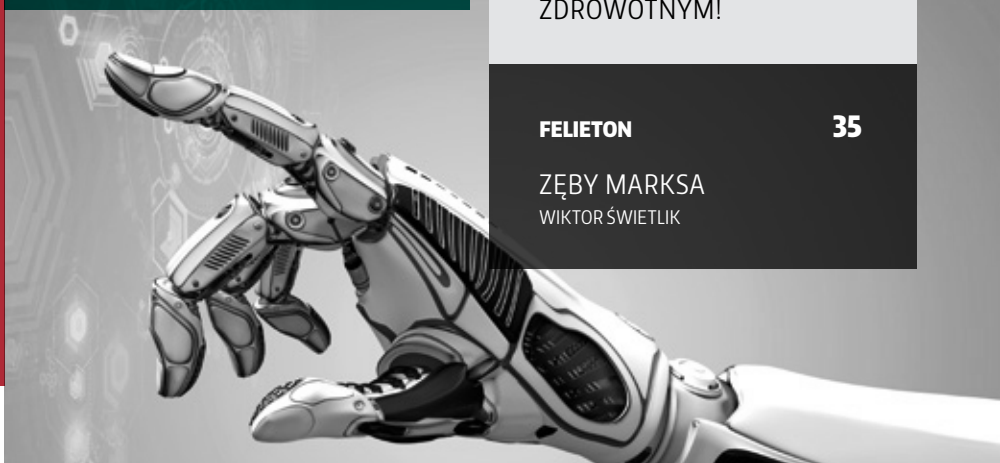
PO PIERWSZE PLAN, PO
DRUGIE KONSEKWENCJA,
PO TRZECIE SPEŁNIENIE
MARZEŃ

BEZTROSKE WAKACJE? 34

PAMIĘTAJ
O UBEZPIECZENIU
ZDROWOTNYM!

FELIETON 35

ZĘBY MARKSA
WIKTOR ŚWIETLIK





BRUTALNY ATAK ANTYLOPY NA LUBELSKIEJ SZOSIE

Tęsknota to zgubny omen. Przekonał się o tym pewien obywatel Tanzanii, który podziwiał dziką, polską przyrodę zza kierownicy pożyczonego od koleżanki BMW. Przemierzając kolejne kilometry drogi w okolicach Michowa (woj. lubelskie), mijał malownicze i pełne uroku polskie pola. Za oknem migaly mu łąki i czarno-białe łąty pasących się krów. Nic dziwnego, że myśli imigranta zaczęły odpływać w kierunku błogich wspomnień z afrykańskiej sawanny. Jednak za kierownicą nie ma miejsca nawet na chwilę dekoncentracji. Wystarczył ułamek sekundy nieuwagi i przebiegająca przez jezdnię antylopa, by BMW wylądowało w rowie. Tak przynajmniej pechowy Tanzańczyk tłumaczył przyczyny swojego wypadku przybyłym na miejsce funkcjonariuszom policji. Byli to jednak ludzie ze swej natury wątpiący i z niewyjaśnionych powodów nie uwierzyli w taki przebieg zdarzenia. Za to poddali kierowcę badaniu alkomatem, które wykazało, że we krwi Tanzańczyka krążyło ponad dwa promile alkoholu.

DAWAJ NA BULWARY, BYKU!

Oczywiście sceptycy zapewne powiedzą, że antylopa była słabą wymówką i zacytują Freda, bohatera filmu „Chłopaki nie płaczą”: „Przecież w tym kraju nie ma takich zwierząt. Jest zubr, bóbr,łoś, lis, wilk, kuna, kaczka, koń, wydra, ryjówka, zając. To są zwierzęta, które żyją w Polsce”. A ja zapytam – a byk? Byk to co, pies? Bo tak się akurat składa, że strażacy z Ustrowia (woj. śląskie) dostali zaproszenie na corridę. Z miejscowego gospodarstwa rolnego uciekł byk, który następnie udał się na rajd po nadwiślańskich bulwarach. Szczęśliwie nie dobiegł do modnego warszawskiego nadbrzeża królowej polskich rzek, lecz został w porę okiełznany. „Schwywanie zwierzęcia okazało się trudnym zadaniem, byk kilka razy wymknął się strażakom, jednak po prawie godzinnej akcji zwierzę udało się bezpiecznie schwytać” – relacjonowali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Górkach Wielkich, cytowani przez portal tvp.info. W akcji brało udział kilka zastępów strażackich z okolicznych miejscowości.

UWAŻAJCIE NA LWY

Powyższe zdarzenie dowodzi, że myślenie w kategoriach stereotypów jest karygodne, a same obiegowe opinie rzadko mają bezpośredni związek z rzeczywistością. Bo o Polakach mówi się, że niby są leniwi, a tu proszę – w akcję schwywania byka-wędrownika zaangażowało się tak wielu dzielnych strażaków! Tymczasem słynący ze swej pracowitości Niemcy poszli na skróty – po tym jak z ogrodu zoologicznego w Lünebach na zachodzie Republiki Federalnej uciekły dwa lwy, dwa tygrysy i jaguar, wydano ostrzeżenie dla mieszkańców wraz z zaleceniem, by nie wychodzić z domu. Oczywiście dzikie koty jest trudniej schwytać, ale umówmy się – to słaba wymówka i służby powinny być w tej sprawie dużo skuteczniejsze.

GRZECZNY NIEDŹWIADEK

Tak się złożyło, że rubrykę naszego wakacyjnego wydania zdominowały zwierzęta. Ale tak to już z nimi jest – pozornie niewinne małeństwa, z czasem zabierają coraz więcej czasu, stale domagając się naszej uwagi. Ten problem jest szczególnie dotkliwy dla właścicieli psów – gatunku, który jest w stanie przyjąć każdą ilość czułości. Zapewne to właśnie jedna z przyczyn, dla których ludzie w dosłownie każdym zakątku świata uwielbiają tych wiernych, zwierzęcych towarzyszy. I tak Su Yun, mieszkająca w chińskim Kunming, przyniosła swojej rodzinie małego, słodkiego szczeniaczka, który miał wyrosnąć na budzącego respekt mastifa tybetańskiego. Jednak oprócz czułości, potrafił on również przyjąć każdą ilość pożywienia. Początkowo dziwiło to opiekunów małego pieska, ale przecież nikt nie będzie żałował przyjacielowi jedzenia, prawda? Więc był on karmiony, karmiony i karmiony... aż w końcu zaczął od czasu do czasu chodzić na dwóch nogach. A że to raczej nie zdarza się psom, rodzina nabrała pewnych niepokojących podejrzeń. Na miejsce wezwano służby weterynaryjne, które stwierdziły, że z tego szczeniaka mastifa nie będzie – to nie był tybetański czworonóg, tylko przedstawiciel zagrożonego gatunku, niedźwiedź himalajski! A że Su Yun „nieco przerażająco niedźwiedzie”, służby zabrały ważącego 100 kilogramów zwierza. Sugeruje to, że chińska rodzina długo medytowała nad problemem przerośniętego psa. No, ale medytacja to dobry zwyczaj. ■

Ubranie podłączone do Internetu

Słownik języka polskiego podaje kilka definicji słowa „rewolucja”. Jedno z nich brzmi: „duża zmiana”. Wydaje się, że najtrafniej oddaje to, co obserwujemy, w czym świadomie lub nieświadomie uczestniczymy, co zmienia nasz sposób pracy, komunikacji, budowania relacji i rynek pracy. Mowa o ostatnio dość nośnym medialnie zagadnieniu czwartej rewolucji przemysłowej, przemyśle 4.0 czy technologii 4.0. Różne słowa, ale oddawać mają to samo: zasadniczą zmianę, po której w przyszłości nic już będzie takie same jak dziś.

Sednem tej rewolucji jest upowszechnianie samodzielnych fabryk i hal produkcyjnych, w których wytwarzaniem dóbr zajmują się roboty i maszyny zarządzane przez sztuczną inteligencję.

później, nadeszła epoka elektryczności. Kolejna rewolucja, przyspieszona dwoma wojnami światowymi, to czas komputeryzacji, informatyzacji, a także powszechnego zastosowania Internetu. Obecnie, raptem po kilku dekadach od rozpoczęcia trzeciej, doświadczając mamy podobno czwartej rewolucji, zwanej przemysłem 4.0, opartej na szybkim rozwoju takich technologii jak sztuczna inteligencja, chmura obliczeniowa, Internet rzeczy, wielkie zbiory danych – *big data*.

CZWARTA FALA ZMIAN

Faktem jest, że odstępy czasowe pomiędzy kolejnymi falami przemian są za każdym razem coraz krótsze. Najłatwiej jest uchwycić różnice pomiędzy trzecią a czwartą: upowszechnienie Internetu prawie na całym globie, pojawienie się mobilnych urządzeń o przystępnej w miarę cenie, olbrzymia obniżka kosztów przechowywania i ochrony danych komputerowych, pojawienie się nowych rodzajów energii odnawialnej oraz rozpowszechnienie się już istniejących, zarówno wśród przedsiębiorstw, jak i gospodarstw domowych; pojawienie się zjawiska sztucznej inteligencji czy możliwości „uczenia się maszyn” oraz zastosowanie czujników o wysokim stopniu dokładności i miniaturyzacji. W latach 80. komputer o takiej sobie mocy obliczeniowej zajmował powierzchnię wielu metrów kwadratowych. Dziś przeciętny laptop ma lepsze parametry. Niech to posłuży za przykład obrazujący zmiany, jakie zaszły już za naszego życia.

CZYM DE FACTO JEST PRZEMYSŁ 4.0

Pojęcia „przemysłu 4.0” użyto po raz pierwszy w 2011 roku podczas corocznych targów w Hanowerze. Zrobili to Niemcy z Boscha – w oryginale brzmiał on *Industrie 4.0*. To konkretny z tego kraju (ABB, Bosch, Siemens, Schneider)

są światowym potentatem i europejskim liderem we wprowadzaniu w życie cyfrowych zmian.

Upraszczając, sednem tej rewolucji jest upowszechnianie się samodzielnych fabryk i hal produkcyjnych, w których wytwarzaniem dóbr zajmują się roboty i maszyny zarządzane przez sztuczną inteligencję. Cyfryzacja i informatyzacja produkcji dają możliwość włączenia procesu produkcji w system zamówień i łańcuch dostaw. Jak pisze Paweł Krzyżanowski w lipcu 2017 roku na portalu www.komputerswiat.pl: „[...] rewolucja przemysłowa, umożliwiając dostęp do każdej informacji w dowolnym czasie, z dowolnego miejsca [...] przekłada się na możliwości takie jak ekonomiczna produkcja zindywidualizowanych wyrobów i krótkich serii produkcyjnych. Daje to przedsiębiorstwom stosującym rozwiązania przemysłu 4.0 nieosiągalną do tej pory elastyczność w dostosowaniu się do oczekiwań klientów”. Wszystko dzieje się w czasie rzeczywistym, mamy wgląd zarówno w zakłady i linie produkcyjne, jak i pojedyncze maszyny oraz poszczególne produkty.

WYDAJNOŚĆ I EFEKTYWNOŚĆ PONAD WSZYSTKO

Wszystko po to, by zwiększyć wydajność i moc produkować małe serie produktów na potrzeby klientów bez konieczności przestrajania maszyn i zaangażowania w to ludzi. W modelowej fabryce Boscha, będącej wizytówką przemysłu 4.0, wydajność produkcji po zastosowaniu opisywanych wyżej rozwiązań wzrosła o 200%. Z kolei według firmy Boston Consulting Group automatyzacja pracy, możliwa dzięki robotyzacji, w najbliższej dekadzie zwiększy produktywność stosujących ją firm o 30%.

Trzeba koniecznie zauważyć, że przemysł 4.0 to nie tylko współdziałające ze sobą systemy komunikacji pomiędzy urządzeniami, analiza i przetwarzanie danych, lecz nowy sposób pracy dla człowieka. Może nawet nowy model? Bo co zwykły Kowalski mógłby robić w takiej automatycznej fabryce? Już dziś są roboty, które dzięki odpowiednim czujnikom pracują razem z ludźmi „ramię w ramię” bez konieczności stosowania osłon czy klatek. Co ciekawe, są tacy, którzy uważają, że również w relacjach społecznych czeka nas zmiana, bo roboty wejdą na stałe do naszych domów. Na przykład po to, by opiekować się starszą lub wymagającą stałej pielęgnacji osobą.



MIKOŁAJ RÓŻYCKI

POLITOLOG, DZIENNIKARZ KONCEPTU

Na początek warto uporządkować chronologię tych rewolucji. Skoro podobno zachodzi czwarta, to jakie były przed nią? Jako pierwsza wskazywana jest klasyczna, znana z podręczników i lekcji historii, rewolucja przemysłowa z XVIII wieku, którą najlepiej reprezentuje maszyna parowa. Po tym przełomie, ponad 100 lat



Analitik do spraw *big data* to jeden z najbardziej przyszłościowych zawodów.

BIG DATA I INTERNET RZECZY

Dzisiaj zwyciężają ci, którzy oferują produkty i usługi na czas – *just in time* – oraz umożliwiają pełną personalizację tego, co chcemy kupić lub zamówić. Technologia umożliwiła powstanie modelu *sharing economy*. Uber nie ma żadnego auta na stanie, a Facebook nie zatrudnia redaktorów i fotografów... Dzisiaj w cenie jest umiejętność wdrożenia w firmach technologii *big data*. Wychwytywanie ciekawych lub wartościowych danych i korelacji z milionów codziennych operacji czy zachowań klientów indywidualnych i firmowych to klucz do przewagi konkurencyjnej. Jednym z prekursorów takich działań był amerykański WalMart, a dzisiaj wszystkie banki starają się je naśladować. Analitik do spraw *big data* to jeden z najbardziej przyszłościowych

zawodów. Dlaczego w poniedziałki sprzedaje się więcej pieluch lub ubezpieczeń w południowej części Polski i jak zaoferować te produkty właściwie zidentyfikowanemu klientom? Odpowiedź da zastosowanie dobranej narzędzi analitycznych, czyli *data mining*. W *big data* mówi się o koncepcji V4: Volume, czyli wielka liczba danych, Value – wartości, Velocity rozumiane jako szybkość pojawiania się nowych informacji oraz Variety – różnorodność informacji.

Z kolei inny kluczowy element przemysłu 4.0 – Internet rzeczy (*Internet of things*), to nic innego jak możliwość podłączenia urządzeń do Internetu, dostęp do nich i zarządzanie nimi z dowolnego miejsca. Mowa tu zarówno o telefonach, lodówkach czy piecach grzewczych, jak i maszynach w wielkich halach fabrycznych. Plussem jest tutaj stały podgląd i monitoring wydajności, stopnia zużycia energii, awaryjności itd.

CO Z TĄ POLSKĄ?

Raport „Smart Industry Polska 2017” opracowany dla Siemens donosi, że polskie firmy stawiają głównie na automatyzację produkcji z wykorzy-

staniem pojedynczych maszyn oraz na rozwiązania mobilne. Wskaźnik tzw. robotyzacji całych linii produkcyjnych wynosi 14% – mały w porównaniu z zagranicznymi konkurentami. O ile duże polskie firmy stać na te rozwiązania, o tyle małe i średnie odstają pod różnymi względami nawet trzykrotnie w porównaniu z międzynarodową konkurencją. Bariery są oczywiście środki finansowe, ale też wiedza, świadomość czy pomysł na firmę.

Jako Polska musimy „gonić świat, bo nam odjedzie”, przez co nie załapiemy się na kolejną falę zmian. Państwo poprzez swoje agendy – na przykład instytucje zarządzające dotacjami, jak PARP czy NCBR – stara się uruchomić strumień pieniądza dla małych, średnich i dużych firm, by zachęcać je do wchodzenia w przemysł 4.0. Problem polega na tym, że raptem kilka polskich firm jest w stanie dostarczać technologię na poziomie niemieckich gigantów. Jednak trzeba ostrożnie stąpać na gruncie innowacji, bo chcąc pomóc polskim firmom (by stawały się bardziej konkurencyjne), możemy przy okazji napędzić koniunkturę takim gigantom jak Siemens czy Bosch i oddać im rynek robotyzacji i automatyzacji. ■

**PATRONAT
HONOROWY:**



**PATRONAT
MERYTORYCZNY:**



**PATRONAT
MEDIALNY:**



**PARTNERZY
AKCJI:**



RESUSCYTACJA KRAŻENIOWO ODDECHOWA

30 UCIŚNIĘĆ
2 WDECHY

#CISNEKLATE

bo ufam, że ty pociśniesz moją

APLIKACJE PARTNERSKIE:



**LOKALIZATOR AED
PIERWSZA POMOC**



**PIERWSZA POMOC
W SYTUACJACH
ZAGROŻEŃ**

ZNAJDŹ NAS NA:





Miniaturowe państwo z najstarszą konstytucją

MAREK KOŁOSOWSKI

LAUREAT KONKURSU DZIENNIKARSKO-FOTOGRAFICZNEGO „KONCEPTU”

Jesteś pewny, że pierwszą konstytucją w Europie była Konstytucja 3 maja? Otóż mieszkańcy rejonu solecznickiego na Litwie twierdzą, że właśnie na ich terenie powstała pierwsza ustawa zasadnicza.

4 kwietnia 1791 roku, jeszcze przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja, Sejm Rzeczypospolitej zatwierdził Rzeczpospolitą Pawłowską oraz uchwalił jej konstytucję. Co to za Republika Pawłowska?

W 1767 roku ks. kan. wileński Paweł Ksawery Brzostowski nabył obejmującą ponad 3 tys. ha majątność Merecz i nazwał ją Pawłowem. Najwięcej hałasu w Europie narobiła wydana w 1769 roku „Ustawa organizująca życie w dobrach pawłowskich na zasadzie samorządu”. Brzostowski zniósł w swych posiadłościach pańszczyznę, ziemię rozparcelował między chłopów. Reformy włościańskie Brzostowskiego spotkały się z krytyką posiadaczy ziemskich. Tym niemniej minipaństwo rozwijało się, a jej mieszkańcy zaczęli bogacić się i żyć w dostatku. Rzeczpospolita Pawłowska posiadała własną konstytucję, herb, pieniądze, parlament, skarb, kasę samopomocy.

Rzeczpospolita Pawłowska budziła zainteresowanie i uznanie oświeconych magnatów, a także króla Stanisława Au-

gusta, który w liście do Brzostowskiego pisał: „Prawdziwie znam cenę oświadczonego przywiązania do osoby mojej przez Wmć Pana i szczęśliwych pod rządami jego włościanów Pawłowskich: Niech wam to Bóg nagradza, a mnie niech raczy dać sposobność z czasem uszczęśliwić tak cały kraj, jak Wmć Pan swoich poddanych. Z Warszawy dnia 30 8bra 1775. Stanisław August Król”.

W 1794 roku milicja pawłowska brała czynny udział w powstaniu kościuszkowskim, dzielnie walczyła z regularnymi wojskami carskimi. Losy jednak były przesądzone...

Bojąc się prześladowań ze strony władz carskich Brzostowski sprzedał majątek i wyjechał za granicę. Po tym, gdy do rolników pawłowskich ta wiadomość doszła, przysłali mu złotą obrączkę z napisem: „Włościanie w Pawłowie Przyjacielowi Ludzkości”.

Dziś w miejscu sławnej Republiki Pawłowskiej możemy oglądać ruiny zabudowań dworskich. 3 maja br. odbyła się tu uroczystość poświęcona uchwaleniu Konstytucji 3 maja pt. „Wolność i ustawa”. Pamięć o miniaturowym państwie jest żywa, a historia Republiki Pawłowskiej będzie wieczną chlubą mieszkańców Wileńszczyzny. ■





Kino na plaży, jazz na Starówce

– Najciekawsze letnie festiwale

Jedni wybierają dzikie plaże w egzotycznych krajach, inni – dobre kino, muzykę czy teatr pod gołym niebem. Podpowiadamy, jak zaplanować wakacje, żeby nie przegapić ważnych wydarzeń kulturalnych.



SOPOT FILM FESTIVAL
(14-22 LIPCA)

Festiwal wypełnia całe letnie dni: od śniadań spędzanych przy filmach mistrzów światowej awangardy, po wieczorne pokazy na plaży. Są także konkursy debiutów, tzw. drugich filmów twórców z całego świata, pełnometrażowych dokumentów i małych form filmowych. Przewidziano również warsztaty, spotkania z reżyserami oraz imprezy pod gołym niebem. A że kino to nie tylko sam obraz, w programie znalazł się również koncert muzyki filmowej, z motywami z „Gry o Tron” i filmów – „Fortepian”, „Grawitacja” oraz „Blade Runner 2049”.



LETNIA AKADEMIA JAZZU
W ŁÓDZI (12 LIPCA – 30 SIERPNI)

Także Łódź nie może narzekać na wakacyjny sezon ogórkowy w kulturze. Pomysłów na spędzenie kolejnych letnich popołudni dostarczają festiwale – Geyer Music Factory, Songwriter Łódź



Kraków

SUMMER JAZZ
FESTIWAL KRAKÓW
(24 CZERWCA – 5 SIERPNI)

Elita jazzmanów przyjedzie do Małopolski także na Summer Jazz Festival, który w Krakowie potrwa do 5 sierpnia. Codziennie, równolegle w kilku różnych miejscach, będą się odbywać koncerty – w sumie zapowiedziano ich ponad setkę. Wśród gwiazd znaleźli się muzycy z Take 6 (nagrodzeni 10 statuetkami Grammy!) oraz ikona światowego jazzu – Pharoah Sanders. Wśród atrakcji dodatkowych zapowiadana jest Noc Jazzu i tradycyjna Niedziela Nowoorleańska, czyli całodzienna impreza plenerowa, która odbędzie się na Rynku i w okolicach ul. Floriańskiej.

BUL WAR(T) SZTUKI
(5 CZERWCA – 31 SIERPNI)

Krakowski teatr Łaźnia wychodzi w plener i przez całe lato zaprasza do swojej kulturalnej wioski nad Zalew Nowohucki. To miejsce otwarte na różne formy aktywności – plenerowe przedstawienia teatralne (w ramach Sceny Nocy Letniej pokazany będzie głośny spektakl Tomasza Cymermana „Simona, gdzie jesteś?”), koncerty z potańcówkami, wystawy (od 28 czerwca zobaczycie tu m.in. rysunki Sławomira Mrożka), warsztaty dla dzieci i dorosłych czy projekcje filmów. Finałem wakacyjnego cyklu będzie premierowa adaptacja sceniczna książki Ebby Witt-Brattström „Miłosna wojna stulecia” opowiadającej o rozpadzie trzydziestoletniego małżeństwa pisarki z Horacym Engdahlem, członkiem Akademii Szwedzkiej, odpowiedzialnej za przyznawanie Literackiej Nagrody Nobla. W tym roku jednak nie będzie nominacji w dziedzinie literatury z powodu oskarżenia jednego z członków Komisji o molestowanie kobiet. Cały skandal relacjonowała w telewizji publicznej właśnie Witt-Brattström.



GDAŃSK

MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL SZEKSPIROWSKI
(27 LIPCA – 5 SIERPNI)

To jeden z najbardziej utytułowanych festiwali w kraju – w ubiegłym roku otrzymał prestiżową EFFE Award. Organizatorzy – Gdański Teatr Szekspirowski i Fundacja Theatrum Gedanense – co roku zapraszają na najlepsze szekspirowskie spektakle: tegoroczną sensacją będzie włoski „Makbet” w reżyserii Alessandra Serra z Sardegnia Teatru i Compagnia Teatropersona. Zobaczymy także twórczość grup teatralnych z Iranu, Argentyny, Niemiec, Czech i Wielkiej Brytanii. Przedstawieniom towarzyszą warsztaty, spotkania z twórcami, próby otwarte i seminaria w ramach Letniej Akademii Szekspirowskiej. Ciekawie zapowiada się także SzekspirOFF, po raz trzeci w formule konkursowej.



Festiwal, Manu Summer Jazz Sundays, Piotrkowska Kameralnie i Letnia Akademia Jazzu. Ta ostatnia cieszy się szczególnie popularnością. Od dziesięciu lat w każdy wakacyjny piątek (a w tym roku także w niektóre środy) klub Wytwórnia pęka w szwach. W sumie odbędzie się ponad 10 koncertów i warsztaty jazzowe. Festiwal zainauguruje 18 lipca koncert Kamil Piotrowicz Sextet, a gościnnie zagrają razem z nim – Moździerz, Rantala i Wolny.



MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY NOWE HORYZONTY (26 LIPCA – 5 SIERPNIA)

Festiwalowa perelka. Wrocławska impreza prezentuje filmy wyróżnione przez najważniejsze światowe festiwale – w Cannes, Wenecji, Berlinie czy koreańskim Pusan. Często trafiają tu obrazy poruszające tematy pomijane przez kino głównego nurtu. W tym roku w programie znalazło się pięć retrospektyw reżyserów: Brytyjczyka Nicolasa Roega, o którym mówi się, że tworzy wciągające, prowokacyjne baśnie dla dorosłych (w sumie zobaczycie aż 9 jego filmów), węgierskiej wizjonerki Ildikó Enyedi, portugalskich twórców Pedra Costy i João César Monteiro (dorobek drugiego z nich będzie prezentowany w Polsce po raz pierwszy) oraz przegląd niezależnego kina irańskiego z lat 2015–2018.



XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYCZNY „CHOPIN I JEGO EUROPA” (9 – 31 SIERPNIA)

KONCERTY CHOPINOWSKIE W ŁAZIENKACH KRÓLEWSKICH (13 MAJA – 30 WRZEŚNIA)

Kilka lat temu ten warszawski festiwal przebojem wszedł do kalendarza najważniejszych europejskich imprez kulturalnych. Od początku opierał się na indywidualnościach. Z twórczością polskiego geniusza mierzą się triumfatorzy dotychczasowych edycji konkursu chopinowskiego: Seong-Jin Cho, Julianna Awdiejewa, Charles Richard-Hamelin czy Szymon Nehring. Poza wymienionymi pianistami usłyszymy także inne uznane osoby świata muzyki poważnej – Nelsona Goerner, Kevina Kennera czy Garricka Ohlssona. Jest to bodaj jedyny na świecie festiwal, na którym pianiści grają Chopina na fortepianach z epoki. Wykonywanie muzyki okresu romantyzmu na instrumentach z tamtych lat to stosunkowo nowy trend. W nowej siedzibie Sinfonii Varsovii będzie okazja posłuchać kandydatów oraz uczestników I Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego na Instrumentach Historycznych. Pod koniec lipca zaprezentują się tu polscy kandydaci do konkursu. Dodatkowo w każ-

dą wakacyjną niedzielę (zawsze o godz. 12 i 16) pianistów będzie można posłuchać także pod pomnikiem Chopina. Bezpłatne, letnie recitale potrwają w Łazienkach do końca września.

STUDIO – PLAC DEFILAD (19 MAJA – 27 SIERPNIA)

Także w Warszawie, na betonowym placu u stóp Pałacu Kultury, kwitnąć będzie towarzyskie życie miasta. Przez całe wakacje będą odbywać się tu koncerty, pokazy filmowe, spektakle, warsztaty, wystawy. Pojawi się miejski antykwariat ze sprzedażą i wymianą książek, winyli czy ubrań, a także zostanie zorganizowany Wielki Bal (na 500 par), nawiązujący do kultowych warszawskich bali. Program obejmuje m.in.: pokazy filmowe w Kinie Letnim; transmisje spektakli z National Theatre („Anioły w Ameryce”), Metropolitan Opera („Tosca”) i Teatru Bolszoi („Plomień Paryża”); teatralny projekt „Sąd nad Pałacem”, inspirowany słynnymi procesami sądowymi, które wytaczane były budynkom i przedmiotom za ich domniemane przewiny; przedstawienie „Narkotyki” Witkacego w reżyserii Marcina Cecki czy uliczne przedstawienia w ramach Festiwalu Sztuka Ulicy. Na placu powstanie też zielony miejski ogród, w którym będzie można odetchnąć wśród roślin.

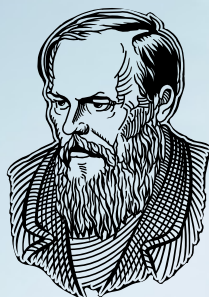
JAZZ NA STARÓWCE (30 CZERWCA – 25 SIERPNIA)

W każdą sobotę wakacji na warszawskiej Starówce będzie można posłuchać gwiazd światowego jazzu. Raz w tygodniu, od godz. 19, na scenie Rynku Starego Miasta zaprezentują się artyści z Polski i zagranicy. Wstęp na koncerty jest darmowy, ale warto pojawić się przed rozpoczęciem, bo Rynek mimo swoich rozmiarów zapełnia się błyskawicznie do ostatniego wolnego centymetra.

Wszystkie zalety chrześcijaństwa

– kilka lektur do smakowania

**FIODOR
DOSTOJEWSKI**
**„BRACIA
KARAMAZOW”**
(1880)



Ostatnie dzieło wielkiego Rosjanina stanowiące wivisekcję jego duszy i poglądów. Rozszczępił je i obdarzył nimi trzech braci o odmiennych temperamentach. Najmłodszy, Aleksy, to mnich i uosobienie dobra, religijności, altruizmu, ale i on przeżywa załamanie wiary. Iwan, średni, jako chłodny racjonalistyczny ateista jest przeciwieństwem młodszego brata. Te sprzeczności od zawsze tkwiły głęboko w Dostojewskim. Najstarszy brat, syn innej matki, Dymitr – to duch niespokojny, któremu brak samodyscypliny, targany namiętnościami, co w efekcie prowadzi go do niesłusznego oskarżenia o ojco-bójstwo i skazanie na katogę. Moralno-mistyczno-filozoficzna powieść-traktat religijny doceniony przez tuzy takie jak Freud czy Einstein za jedno z najwybitniejszych dzieł światowej literatury. Zwłaszcza ciągnące się przez wiele rozdziałów mowy prokuratora i adwokata, a także rozdział o Wielkim Inkwizytorze czy diabeł nawiedzający Iwana wywołują bezsprzeczny podziw.

**THOMAS E. LAWRENCE „SIEDEM
FILARÓW MĄDROŚCI” (1926)**

Zbeletryzowane wspomnienia brytyjskiego oficera z rebelii arabskiej przeciwko Turkom podczas I wojny światowej. Czytając je, trudno się dziwić, że Wielka Brytania – mając takich wojskowych i agentów – opanowała znaczną część kuli ziemskiej. I nie idzie tu o chłodny pragmatyzm, z którego słyną synowie Albionu, lecz o historię indywidualisty i jego idealistycznego poszukiwania własnej tożsamości. Otoczony zewsząd przez pustynię i plemiona arabskie, zaskarbia sobie ich szacunek i miłość poprzez heroiczne dokonania na polu walki. Jako żołnierz zmuszany jest do realizowania sprzecznych celów i wybierania pomiędzy oddaniem dla korony a własnym sumieniem. Czyni go to zawieszonym pomiędzy Biblią a Koranem, przez co jego dusza cierpi katusze. Warto sięgnąć także po epicką, oscarową ekranizację „Lawrence’a z Arabii”.



ALDOUS HUXLEY „NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT” (1932)

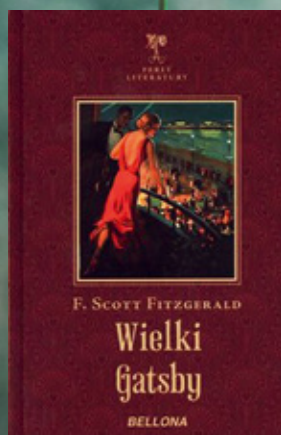
Wizjonerska antyutopia, której akcja rozgrywa się w Republice Świata 632 roku Ery Forda. Społeczeństwo podzielone jest na zamknięte kasty: alfa, beta, gamma, delta, epsilon. Najniższa składa się po prostu z identycznych klonów – analfabetów, zaś fordianie z najwyższej mogą nawet obcować z zakazaną dla innych literaturą piękną. Służy to zbudowaniu obrazu idealnego totalitarnego świata – zaprogramowanego raję na ziemi. W odróżnieniu od innych antyutopii, huxleyowska wizja postrzega seks nie jako intymne zbliżenie dwojga ludzi służące

głównie reprodukcji (ta bowiem odbywa się sztucznie, w próbkach), ale jako środek mechanicznie zaspokajający popęd podczas zbiorowych seansów – orgii-porgii, gdzie każdy ma prawo do każdego, a miłość i uczucia nie istnieją. Istnieje też soma, narkotyk, który jeden z bohaterów opisuje jako wszystkie zalety chrześcijaństwa i alkoholu i żadnej z ich wad, wywołujący euforię, halucynacje albo wyciszający emocje, bowiem kiedy jednostka czuje, wspólnota szwankuje. Szczęście jest tam powszechne, do czasu aż następuje konfrontacja z istotą człowieczeństwa...

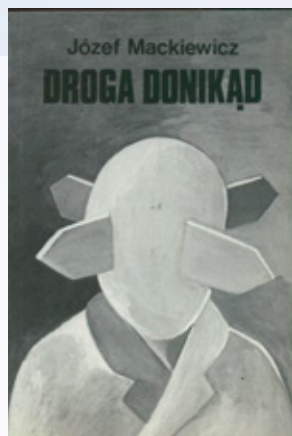


FRANCIS SCOTT FITZGERALD „WIELKI GATSBY” (1925)

Z pozoru melodramat, powieść skrywa jednak o wiele więcej. Nowy Jork szalonych lat 20. pulsujących w rytmie jazzu ugina się pod ciężarem prohibicji. Pełno też tutaj gangsterów i wątpliwych moralnie milionerów, a cała akcja toczy się w przeddzień Wielkiego Kryzysu. Nad bohaterami także wisi katastrofa skryta w dżungli intryg, póż i masek, w głąb której czytelnika prowadzi narrator, sąsiad Jamesa Gatsby’ego, tajemniczego właściciela fortuny o szemranej proveniencji. W powieści powraca leitmotyw twórczości Fitzgeralda, czyli fascynacja życiem bogaczy-pasożytów. Z drugiej strony mamy prostego chłopaka z prowincji pragnącego do nich należeć, zakochanego w próżnej i wygodnickiej dziewczynie, która nie jest zdolna do namiętnej miłości. Nic tutaj nie wydaje się rzeczywiste, wszystko jest uludą, dwuznacznością, zależną od perspektywy – króluje relatywizm.



Wina i alkoholu i żadnej z ich wad



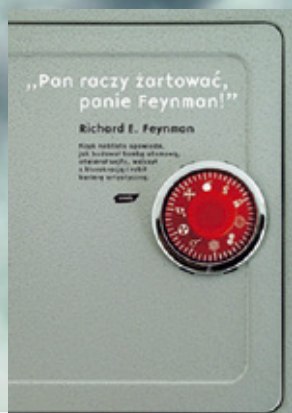
JÓZEF MACKIEWICZ „DROGA DONIKAD” (1955)

Wszystko w tej powieści jest prawdą, bo jedynie ona, wedle autora, jest ciekaw. Poza powieściowymi osobami wszystko jest autentyczne w tej relacji. Poprzez pryzmat losów Pawła, przedwojennego dziennikarza, opisany jest proces powstania homo sovieticus, co bohater obserwuje w powszednich sytuacjach wśród wszystkich warstw ludności zamieszkującej północne Kresy i Wilno w latach 1940–41. Tak rodzi się strach, a umiera wolność. Wszystko dzieje się stopniowo i na chłodno, postępuje moralny rozkład jednostki, przekształcający człowieka w marionetkę, zaczączoną złowieszczą ideologią. Tytuł książki stanowi ocenę sowieckiej okupacji, której modus operandi polegał na arcy mistrzowskiej manipulacji oraz wpajaniu pogardy dla wszystkiego, za czym normalny człowiek zwykł tęsknić.



STANISŁAW LEM „CYBERIADA” (1965)

Zabawne perypetie dwójki wybitnych konstruktorów, przyjaciół, a zarazem rywali – Trurla i Klapaucjusza, żyjących w świecie na kształt robociego średniowiecza. Nie jest to książka do fyknienia „na raz”, bo może odbić się czkawką z uwagi na potop neologizmów, jakie serwuje czytelnikowi autor, opisujący pod płaszczykiem przezabawnych bajeczek naturę zła i problemów trawiących ludzkość od zarania dziejów. Dlatego szczególnie jako polscy czytelnicy powinniśmy cieszyć się tym dziełem i smakować je powoli, niczym dobry trunek, bo trudno pojąć jak „obcy” „wyznawcy” Lema są sobie w stanie poradzić z Potworykami i Okrucyzkami.



RICHARD FEYNMAN „PAN RACZY ŻARTOWAĆ, PANIE FEYNMAN!», PRZYPADKI CIEKAWEGO CZŁOWIEKA” (1985)

Fizyk i noblista w anegdotycznych wspomnieniach o życiu towarzyskim okazuje się zupełnie nie w stylu typowego „nerda” czy „geeka”, lecz opisany jest z przymrużeniem oka i znaczną dawką pozytywnego humoru oraz (ostrzegam!) tylko nieco skomplikowanych zjawiskach fizycznych. W końcu mówi to gość, który maczał palce w pracach nad bombą atomową. Pełno tu przemyśleń błyskotliwego, kreatywnego dziecka, studenta, a w końcu naukowca na temat otaczającej nas rzeczywistości, którą rządzi fizyka. Wyjaśnia takie zjawiska, jak: fale radiowe, otwieranie sejfów, hipnoza, podrywanie dziewczyn, bary topless, wrażliwość węchu i wiele więcej. Niewątpliwie warto przeczytać, nawet pomimo złych wspomnień związanych z fizyką w szkole.



AMOR TOWLES „DZIENTELMEN W MOSKWIE” (2016)

Nostalgia za Rosją sprzed rewolucji bolszewickiej w sposób cudownie satysfakcjonujący wyrażona w osobie hrabiego Aleksandra Rostowa, człowieka serdecznego, szlachetnego, mądrego i honorowego, ceniącego ponad wszystko dobry smak, ale bez wielkopańskiego zadęcia. Zostaje on skazany wyrokiem rewolucyjnego sądu za wiersz, którego zresztą nie napisał, na dożywotni zakaz opuszczania moskiewskiego hotelu Metropol. Tutaj, pomimo trudnego położenia, potrafi zorganizować sobie czas, znaleźć wyjście z wielu trudnych sytuacji i zjednać rzeszę oddanych przyjaciół: kucharza, lokaja, aktorki, małej dziewczynki, przy czym wszystko to robi to ujmująco. Uczynienie z niewoli enklawy wolności widocznej w rzeczach z pozoru błahych, takich jak choćby wierność codziennym rytuałom kulinarnym to dopiero sztuka, wszakże: Jeśli człowiek nie jest panem swojego losu, to z pewnością stanie się jego sługą.

Doktorat wdrożeniowy z korzyścią dla środowiska

Jak prognozuje ONZ, do roku 2025 prawie 2 miliardy ludzi nie będzie miało dostępu do wody pitnej. Tym cenniejsze dla środowiska są badania prowadzone przez Halinę Urbańską-Kozłowską, realizującą doktorat wdrożeniowy na Politechnice Wrocławskiej i w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji we Wrocławiu. Doktorantka przeprowadzi badania zmierzające do ograniczenia ilości wody zużywanej podczas płukania filtrów i ustalenia warunków ponownego wykorzystania popłuczyn. Efektem wdrożenia, poza mniejszym zużyciem wody w zakładach oczyszczania, może być obniżenie opłat za wodę w naszych mieszkaniach.

MNIEJSZY NEGATYWNY WPŁYW NA ŚRODOWISKO I OCHRONA ZASOBÓW WODNYCH

Czego dotyczyć będzie wdrożenie i jakie może przynieść korzyści dla środowiska? Robert Lewandowski, wiceprezes MPWiK we Wrocławiu wyjaśnia: Przed nami stoją trzy cele. Pierwszy konkretny

– pragniemy wdrożenia, które pozwoli na zmniejszenie strat wody w procesie produkcyjnym. Mniejsze straty to mniejszy negatywny wpływ na środowisko, to ochrona zasobów wodnych, mniejsze koszty produkcji. Drugi – angażowanie pracowników, stwarzanie warunków dla ich rozwoju. I cel trzeci – wzmocnienie wizerunku firmy jako nowoczesnej, wpisującej się w filozofię gospodarki tzw. obiegu zamkniętego.

Jak zauważa opiekun naukowy, dr hab. inż. Małgorzata Wolska, jeśli wdrożenie przyniesie skutek, nie ograniczy się ono jedynie do zakładów produkcji wody we Wrocławiu, ale przysłuży się także do sformułowania uogólnień dla innych przedsiębiorstw. Dzięki temu one także będą mogły ograniczyć zużycie wody.

REMEDIUM NA OKRESOWE BRAKI WODY

– Zasoby wody w Polsce są bardzo ograniczone. Okresowo w lecie pojawiają się problemy z ilością wody dostępnej do oczyszczenia. Choć ten problem nie dotyczy w dużej skali Wrocławia, każda ilość wody, którą możemy oszczędzić, jest znacząca. Dla wielu wodociągów w Polsce problem ten jest lub w niedługim czasie będzie istotny – wyjaśnia Halina Urbańska-Kozłowska, która wcześniej studiowała na Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej, specjalizując się w technologii oczyszczania wody i ścieków. O podjęciu studiów doktoranc-

kich po raz pierwszy pomyślała na V roku studiów. Wtedy jednak zdecydowała się podjąć pracę zawodową. Pracuje właśnie w MPWiK S.A. we Wrocławiu. Praca jest ściśle związana z jej zainteresowaniami i umiejętnościami – jako główny technolog nadzoruje przebieg oczyszczania wody w Zakładzie Produkcji Wody Mokry Dwór i w Zakładzie Produkcji Wody Na Grobli.

– Ciągle jednak wracałam myślami do doktoratu – wspomina Halina Urbańska-Kozłowska. – Dlatego też, kiedy pojawił się program „Doktorat wdrożeniowy”, który pozwolił mi na połączenie pracy zawodowej z rozwojem naukowym, nie zastanawiałam się długo i wzięłam udział w konkursie.

Z entuzjazmem przyznaje: – Powrót na Politechnikę Wrocławską niezwykle mnie ucieszył. Ta uczelnia już dawno skradła moje serce.

PODWÓJNE WYNAGRODZENIE DLA DOKTORANTA

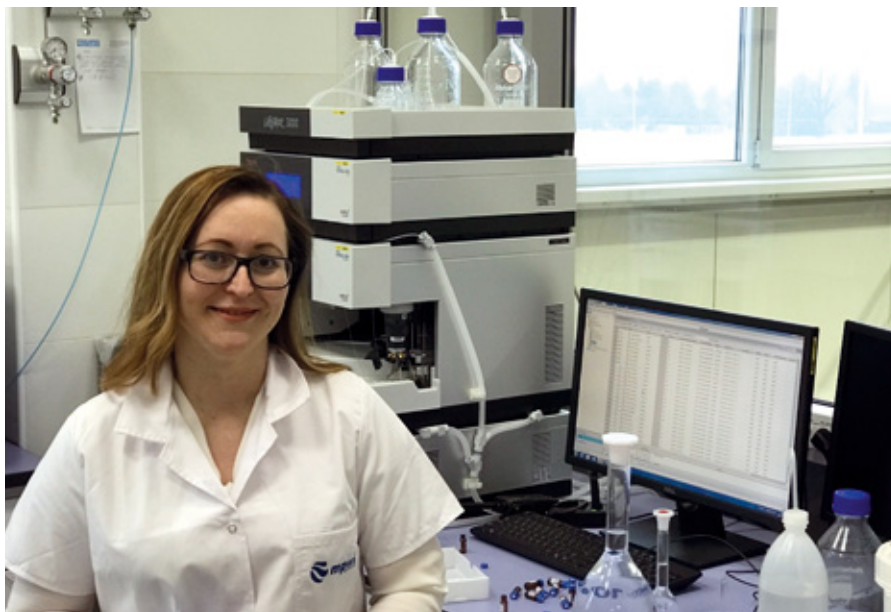
Jedną z niewątpliwych korzyści związanych z programem jest podwójne wynagrodzenie, które co miesiąc otrzymuje doktorant. Pierwsze – za pracę w przedsiębiorstwie, a drugie – w ramach stypendium z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Stypendium miało wpływ na wybór tej formy doktoratu – przyznaje Halina Urbańska-Kozłowska. – W przeciwnym razie z pewnością wybrałabym niestacjonarne studia doktoranckie, które nie wymagałyby udziału w zajęciach obowiązkowych i prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Doktorantka dodaje zaraz: – Zajęcia ze studentami są bardzo ciekawym doświadczeniem. Z kolei zajęcia obowiązkowe na uczelni otwierają przede mną drzwi do wiedzy obejmującej interesujące zagadnienia z innych obszarów techniki.

DOKTORATY WDROŻENIOWE – JAK TO DZIAŁA?

Program skierowany jest do osób rozpoczynających studia doktoranckie w danym roku akademickim. Wnioskodawcami zostają uczelnie bądź instytuty badawcze posiadające kategorię naukową A+ lub A, które zgłaszają do udziału w programie osobę z tytułem zawodowym magistra lub równorzędnym, przyjeżdżającą na rozpoczynające się stacjonarne studia doktoranckie. Dodatkowo osoba ta musi być zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy przez przedsiębiorcę. Budżet I edycji programu wyniósł ponad 5 mln zł, jednak już w II edycji wzrosło ponad pięć razy.

Informacje o II edycji znajdują się na stronie www.MNiSW.nauka.gov.pl/doktoraty-wdrozeniowe.



Mam na imię Anna



ELŻBIETA PAWELEC

STUDENTKA FILOLOGII POLSKIEJ
I PRAWA NA UW. CZŁONEK N.Z.S. UW

**Jestem przekonany, że wszystko
nam się wspólnie uda
– sala przyjęła jego słowa
wybuchem entuzjazmu.**

MIĘDZY SŁOWAMI

Co roku w okolicy świąt, gdzieś pomiędzy newsami dotyczącymi matek, dzieci, rządu i najtańszego karpia w mieście, pojawia się wzmianka dotycząca tych, którzy informacje przekazują. 65 zabitych. 54 uprowadzonych. 326 aresztowanych. Raport Reporterów bez Granic Anno Domini 2017 podaje, że nie jest tak źle. Mniej mordują, więcej porywają. Co kraj, to obyczaj. Bombowa Malta. Szalony duński naukowiec. Chińskie wysublimowanie bazujące na hasle: „Po co zabijać, więzienie go wykończy”. ISIS też dorzuca swoje trzy grosze, a raczej się o nie ubiega – porywanie ludzi z branży medialnej to bardzo lukratywny interes. Trochę mówi się w tym roku o Turcji. O Rosji raczej cicho. A to właśnie tam 15 grudnia obchodzony jest Dzień Pamięci Dziennikarzy Zabitych w Czasie Wypełniania Obowiązków.

MY – WY – ONA

Byłam przerażona, kiedy mały chłopczyk czeczeński, któremu zabili ojca, nie pozwalał krewnym słuchać piosenek śpiewanych po rosyjsku. Przeżyłam wtedy szok. Zrozumiałam, że to już koniec. Struny są już przecięte. Już niczego nie zdołam mu wyja-

śnić. Ten chłopiec dorośnie (...) Wtedy ogarnęła mnie złość. Może też na siebie, że źle pracuję, że nie umiem tego zastopować – w dokumencie „Anna. 7 lat na froncie” mówi kobieta o sarnich oczach. Znajomi dziennikarki Anny Politkowskiej – tytułowej bohaterki – w kolejnych scenach filmu wspominają, że jej odejście było dla nich jak grom z jasnego nieba. Śmierć czała się na nią już tyle razy, a jej zawsze udawało się uciec.

Mała Ania Mazepa jako córka przedstawiciela ZSRR przy ONZ wyrosła pod parasolem nomenklatury ówczesnego systemu. W 1980 roku została absolwentką dziennikarstwa na Uniwersytecie Moskiewskim. Później przyszło małżeństwo. Przyjmując nazwisko Politkowska była na początku po prostu żoną swojego męża – znajdującego się na Olimpie antysystemowego dziennikarstwa początku lat 90. Aż do momentu, kiedy w jej życiu pojawiła się Czeczenia. A z nią przyszła „Nowa Gazieta”.

Anna – to imię zaczęło elektryzować przeróżne środowiska. Matki wysłanych na front żołnierzy, rosyjskich

**Przysięgamy Allahowi,
że pragniemy śmierci
bardziej, niż wy pragniecie
życia – mówi Mowsar
Barajew, przywódca
czeczeńskich terrorystów.**

chłopców wciskanych w mundury, wystraszonych Czeczenów, głównych sprawców wycieczek rosyjskich czołgów do Dżochar-Gala (albo, jak kto woli, Groznego)... Politkowska była w swoich artykułach wybitnie subiektywna – obchodził ją tylko Człowiek.

NORD-OST (PÓŁNOCNY WSCHÓD)

Nowy Jork, już po wietrze zmian w Europie. W jednym z teatrów grają *Les Misérables*. Wśród zasiadających na widowni znajduje się niejaki Georgij Wasiliew. Mężczyzna ogląda sztukę i stawia sobie za cel przenieść *Nędzników* do wymęczonej Rosji. Rosji ze zdezorientowanym wzrokiem, która pomału zaczyna wstawać z kolan. Plany spełniają jednak na niczym. Broadway w Moskwie nie będzie, powstaje za to *Nord-Ost*.

Nord-Ost był rodzajem protestu przeciwko szarganiu naszej historii,

przeciwko utracie wiary we własne siły, przeciwko temu wszechogarniającemu, przygnębiającemu, ohydnyemu czemuś w mass mediach. *Nord-Ost* to przeciwieństwo. To romantyczna historia dotycząca rodziny. [...] To opowieść, która pozwala nam spojrzeć na naszą historię nie jako historię walk klasowych, wojen i represji, ale historię ludzi i ich osiągnięć – mówił Wasiliew.

322 razy spektakl odbył się tak, jak wymarzył to sobie jego twórca. Później wtrąciła się sama historia. Wzięła do ręki scenariusz i przekreśliła słowo musical. Zamiast niego pojawił się dramat rozpisany na 3 dni z aktami rozpaczcy, przemocy i miłosierdzia. Powstała tragedia z wojną i represjami w tle – z tym, o czym Georgij Wasiliew tak bardzo chciał zapomnieć. Misternie skonstruowany świat musicalu zawalił się w momencie ataku na teatr na Dubrowce.

Przysięgamy Allahowi, że pragniemy śmierci bardziej, niż wy pragniecie życia – mówi Mowsar Barajew, przywódca czeczeńskich terrorystów. Filmik, w którym się pojawia, zostaje nagrany przed wniesieniem 120 kg materiałów wybuchowych na widownię moskiewskiego teatru.

23.10.2002.. W czasie II aktu *Nord-Ost* na scenę wbiega grupa uzbrojonych mężczyzn. Oglądający spektakl myślą początkowo, że to część przedstawienia. Nagle jeden z zamaskowanych strzela w sufit, słychać okrzyk: „Wojna przyszła do Moskwy!”. Po chwili około 850-900 widzów zostaje wziętych za zakładników (dane podają różne liczby; niektórym udaje się uciec). Wśród nich rozlokowane zostają czarne wdowy – kobiety w burkach, które na froncie straciły swoich bliskich, mające na sobie ładunki wybuchowe. Przesłanie Czeczenów do Federacji Rosyjskiej jest proste: wycofajcie wszystkie swoje wojska z naszej ziemi. Na spełnienie warunku zostaje dany tydzień, w przeciwnym wypadku na Dubrowce poleje się krew. Wypuszczone zostają najmłodsze dzieci, muzułmanie, kobiety w ciąży i część obcokrajowców. W teatrze zaczyna robić się duszno, czas ucieka. Rozpoczynają się negocjacje. Czeczeni chcą rozmawiać z Politkowską. Dziennikarka w ekspresowym tempie przylatuje ze Stanów. Wysłuchuje żądań przybyszów. Udaje jej się wynegocjować dostarczenie zakładnikom czegoś do picia. Znajdujące się w pobliżu rosyjskie służby nie są na to przygotowane. Politkowska robi więc zrzutkę wśród reporterów i strażaków, woda i soki zostają wnie-



amnesty international

Journalist Anna Politkovskaya 1958–2006

sione. Terrorysty chcą, żeby na Placu Czerwonym odbyła się antywojenna demonstracja zorganizowana przez rodziny przetrzymywanych. Około 200 osób pojawia się w centrum Moskwy. Manifestacja zostaje jednak szybko zablokowana – wg milicji na protest nie wydano odpowiedniego zezwolenia. O tym incydencie nigdzie nie słyhać, media nabierają wody w usta.

PRZYCZYNA ŚMIERCI: TERRORYZM

W czasie gdy na Dubrowce rozlegają się miarowe kroki terrorystów, w znajdującym się kilka kilometrów dalej teatrze przeprowadzana jest próba szturm. Rosyjskie służby specjalne nie chcą czekać. Decydują się na akcję

odbicia zakładników. Do otworów wentylacyjnych wprowadzony zostaje gaz – pochodna fentanylu, środek przeciwbólowy mocniejszy od morfiny. Prawie wszyscy w środku zasypiają. Chwilę później członkowie jednostek specjalnych po kolei likwidują Czechenów. W tym momencie zaczyna się bodajże najtragiczniejszy akt dramatu na Dubrowce. O ile samo wkroczenie do teatru i pozbycie się terrorystów przez ekspertów oceniane są jako majstersztyk, o tyle to, co nastąpiło później, stanowi jedną z najczarniejszych kart w historii nowej Rosji.

Ceną za nieskoordynowaną akcję ratunkową i zaniedbania ze strony rządu była śmierć aż 129 osób. W te-

Chwilę później członkowie jednostek specjalnych po kolei likwidują Czechenów. W tym momencie zaczyna się bodajże najtragiczniejszy akt dramatu na Dubrowce.

atrze rozpylono duże ilości gazu, który powoli zaczął zabijać. W nieruchomych ciałach rosło stężenie dwutlenku węgla. Ludzie powoli umierali. Zgon przypominał ten w przypadku przedawkowaniu heroiny. Komandosi mieli przy sobie antidotum – ale jego ilość była zdecydowanie zbyt mała. Nie każdy potrafił je też zaaplikować. Przeciętny zakładnik był więc wywlekany na zewnątrz i zostawiany na śniegu albo wypychany do autobusu miejskiego. Jeśli nie umarł, leżąc i dusząc się własnym językiem albo wymiocinami, próbowano przewieźć go do szpitala. Rosyjskie służby nie pomyślały jednak wcześniej, że widzów Nord-Ost trzeba będzie gdziekolwiek zawozić. Pod teatrem nie było karetek. Szybko sprowadzano więc autobusy miejskie, których kierowcy mieli problem ze znalezieniem drogi – jazda mogła trwać nawet kilka godzin. W szpitalu rozgrywał się kolejny dramat. Lekarze nie mieli pojęcia, jakie leki podawać. Rząd bowiem nie chciał zdradzić, co dokładnie rozpylono. Do zdezorientowanych medyków w końcu dotarła informacja, żeby użyć naloksonu. W aktach zgonu w rubryce „pryczyna śmierci” najczęściej wpisywano: „terroryzm”.

Rozgoryczeni bliscy ofiar domagali się zadośćuczynienia. Wszczęto śledztwo, którego wyniki zgromadzone przez zespół prokuratora miejskiego Jurija Sinielszczykowa odpowiednio zmodyfikowano. Miały pokrywać się ze stwierdzeniami FSB i prokuratora generalnego. Na niekorzyść skarżących działał mały szczegół: zbliżały



Może i chcielibyśmy tą tajemnicą, która zwie się wojna, podzielić się z innymi. Ale tam, gdzie jest pokój, nikt niczego nie chce wiedzieć. Nikogo to nie obchodzi. A ja im mówię, że życie kończy się w sekundę, a jutro to zbyt zdradliwe zwierzę, żeby na nie liczyć.

Anna Politkowska

„Nowaja Gazieta”

29 października 2001 r.

się wybory parlamentarne i sprawę jak najszybciej chciano zamieść pod dywan. Głównym adwokatem rodzin w żałobie została Politkowska. Wyraźnie stwierdziła, że w tym, żeby w centrum Moskwy znalazło się 40 terrorystów z pełnym ekwipunkiem służącym do zabijania, palce musiały maczać rosyjskie służby specjalne. Albo przynajmniej przymykały oczy, kiedy było to konieczne. Jej teoria spotkała się z krytyką, także ze strony niezależnych, zagranicznych dziennikarzy.

MOZAIKA Z PAPIERU I KRWI

Słowa w rosyjskiej prasie od zawsze przybierały czerwone zabarwienie. O ile jednak w ZSRR cenzura mogła swobodnie posługiwać się niewidzialnym pędzlem, który skutecznie

Nagle jeden z zamaskowanych strzela w sufit, słycać okrzyk:

„Wojna przyszła do Moskwy!”

zamalowywał wszystkie inne kolory, o tyle nowa Rosja częściej wykorzystuje narzędzia większego kalibru. W ten sposób słowa niezależnych dziennikarzy nie są już przesiąknięte wyłącznie krwią Czeczenów. Papier nieroz-

rwalnie łączy się z ofiarą samych autorów artykułów. Od czasów Jelcyna w układanej przez bezimiennych, netykalnych sprawców mozaice z papieru i krwi znajduje się 165 nazwisk. Jedno z centralnych miejsc w tej tragicznej układance zajmuje Anna Politkowska.

Reportaże dziennikarki trafiły do ograniczonej liczby odbiorców, ale często odbijały się szerokim echem. Dochodziło do sytuacji, w których władza nie mogła nie reagować – wszczynano śledztwa przeciwko skompromitowanemu urzędnikom. Politkowska miała wielu wrogów. Raz próbowano nie dopuścić do jej pojawienia się w okupowanej przez terrorystów szkole w Biesłanie. Do herbaty podanej w samolocie ktoś dosypał truciznę. Dziennikarka szła jednak dalej w zaparte. Wątpliwości pojawiły się po kilku latach, kiedy dowiedziała się, że zostanie babcią. Postanowiła przystopować. Tamtego dnia szukała wianienki dla przyszłego wnuka. Po wyjściu z windy, przed drzwiami swojego mieszkania, została zastrzelona przez nieznanego mężczyznę.

W procesie dotyczącym zabójstwa Politkowskiej za winnych uznano 6 Czeczenów. Ich mocodawców nie znaleziono. Zbrodnia miała miejsce w rocznicę urodzin Władimira Putina i to właśnie pod jego adresem zaczęły padać główne oskarżenia. Pojawiły się też głosy, że reporterka stała się ofiarą całopalną złożoną przez zaprzyjaźnionych z prezydentem oligarchów albo Czeczenów, którzy chcieli zrobić mu prezent urodzinowy. Amerykański dziennikarz Steve LeVine w książ-

ce *Labirynt Putina* krytykuje głosy oskarżające prezydenta o bezpośrednie działanie, ale jednocześnie wskazuje: „Putin jest winien, bo jak w przypadku zamachu Nord-Ost [...] stworzył klimat bezkarności, w którym ktoś zdecydował, że Anna może umrzeć. Rządy Putina chronią tych, którzy są wewnątrz systemu albo go akceptują. Pozostali nie mogą oczekiwać podobnej ochrony. To stosuje się do świata biznesu, polityki i dziennikarstwa”.

Niezależne Centrum Analiz Socjologicznych im. Lewady tuż po śmierci Politkowskiej przeprowadziło sondaż. Okazało się, że ponad połowa respondentów nigdy wcześniej nie słyszała o reporterce (pomimo uznania, którym cieszyła się za granicą). Dopiero po jej śmierci niezależne dziennikarstwo rosyjskie przybrało jej twarz. I imię Anna.

СЧАСТЛИВЫЙ НОВЫЙ ГОД! (SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!)

Nizny Nowogród. Gorkowska Fabryka Samochodów (GAZ). Scena, a na niej obecny prezydent Rosji i grupa pracowników. GAZ za Vas! – skandują. Jeden z produkujących czarne Wołgi zwraca się do Putina. Pyta, czy będzie startował w kolejnych wyborach. Władimir uważnie słucha. Kiedy trzeba, na jego twarzy pojawia się uśmiech. Energicznie przykładą do ust mikrofon. Potwierdza. Jestem przekonany, że wszystko nam się wspólnie uda – dodaje.

Sala przyjęcia jego słowa wybuchem entuzjazmu – zrecenzowano w jednej z notatek prasowych.

Wybory odbyły się 18 marca. W czwartą rocznicę aneksji Krymu. ■

Cykl artykułów: Moja przyszłość finansowa, czyli o emeryturach i nie tylko

Studencie, zacznij myśleć o emeryturze!



MATEUSZ ZARDEWIAŁY

REDAKTOR NACZELNY KONCEPTU

Popularne przysłowie głosi, że pieniądze lubią ciszę. Jednak w praktyce czasem warto o nich porozmawiać. Szczególnie, gdy stoi się u progu kariery zawodowej – czyli wówczas, gdy mamy przed sobą całe życie na to, by... zaoszczędzić na godną emeryturę!

Studenci to grupa ludzi dopiero wchodzących na rynek pracy. Nic więc dziwnego, że dla wielu z nich myślenie o emeryturze jest jedną z ostatnich rzeczy, które przychodzą do głowy w czasie planowania zbliżającej się kariery zawodowej. Tymczasem warto już teraz wziąć to pod uwagę i zastanowić się, jak zapewnić sobie korzystną sytuację finansową na jesień życia – w końcu im wcześniej zaczniemy oszczędzać na starość, tym większą stabilność finansową osiągniemy w dniu, w którym po raz ostatni wyjdziemy z pracy. Choć wydaje się to oczywiste, wielu żaków zdaje się podchodzić do tej sprawy z dużym dystansem. Pozornie jest to zrozumiałe – w końcu już samo słowo „emerytura” dla studentów może brzmieć dość abstrakcyjnie, i być po prostu pieśnią przyszłości.

Tymczasem myśląc o zabezpieczeniu godnej starości wcale nie trzeba przyjmować tak odległej perspektywy. Warto zacząć już teraz i to od o wiele bardziej naturalnego sposobu gromadzenia kapitału, jakim jest praktyka comiesięcznych – nawet niewielkich – oszczędności. Eksperti zalecają odkładanie nawet 20 proc. pensji. Jednak zawartość studenckiego portfela często opiera się na łączonej z codziennymi zajęciami na uczelni pracy dorywczej, często w niepełnym wymiarze godzin. Dlatego realizacja postulatu 20 proc. oszczędności może być obiektywnie trudna do wprowadzenia w życie. Mimo wszystko warto odkładać, choćby i nawet miała to być znacznie mniejsza część dochodów. Bo jakakolwiek forma oszczędzania pozwoli wyrobić w sobie dobry nawyk życia w stabilności finansowej. Na początek dobre i to.

Jednak po jakimś czasie kapitał znacznie rośnie. A gdy z tych comiesięcznych sum zbierze się już okrągła kwota, warto pomyśleć o przyszłości. Wówczas kolejnym ważnym krokiem będzie rozsądne ulokowanie zaoszczędzonych środków. Pomoże to zarówno

ochronić je przed inflacją, jak i przed dużo bardziej prozaicznym, incydentalnym podbieraniem drobnych kwot z puli przeznaczonej na nasze prywatne zabezpieczenie emerytalne.

Najprostszym sposobem, by się przed tym uchronić, jest założenie krótkoterminowej lokaty bankowej. Niestety, odsetki z tak zdeponowanego kapitału nie będą należały do największych. Dlatego warto rozważyć wpłacanie oszczędności na Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego. Tym bardziej że oszczędzanie w III filarze od początku kariery zawodowej może istotnie polepszyć naszą sytuację finansową w jesieni życia.

Dla osób posiadających większą wiedzę o ekonomii i rynkach finansowych otwiera się szereg innych dróg pomnażania oszczędności – od inwestycji w obligacje, po granie na giełdzie. Jednak aby w długoterminowej perspektywie wyjść z tego z dodatnim bilansem, potrzebne jest już wyczerpanie rynków finansowych i wiedza. Oszczędności gromadzone na naszą przyszłą emeryturę można również lokować poprzez inwestycje w dzieła sztuki, waluty czy nieruchomości.

Możliwości jest wiele, a wybór konkretnej drogi uzależniony jest od indywidualnych predyspozycji i preferencji.

Dlatego w myśleniu o spokojnej starości kluczowa jest dalekowzroczność i sama świadomość faktu, że na emeryturę trzeba oszczędzać. Najlepiej już od dziś.

Najprostszym sposobem, by się przed tym uchronić, jest założenie krótkoterminowej lokaty bankowej.



IKZE, PPE brzmi obco? Już nie!



MARCIN MALEC

DZIENNIKARZ KONCEPTU

Nie wiemy, co czeka nas jutro. Ba, nie wiemy nawet, co nas czeka za minutę. W przeciągu 60 sekund może wydarzyć się bardzo wiele – możemy wygrać fortunę w Lotto, możemy poznać miłość życia, ale możemy też stracić kogoś nam bliskiego. Ta nieprzewidywalność sprawia, że coraz częściej szukamy zabezpieczenia przed nieznanym jutrem.

Jako młodzi ludzie bardzo rzadko myślimy o odległej przyszłości. Mówiąc wprost: liczy się tu i teraz, a to, co będzie za 40 lat, jest mało istotne. Jakoś to będzie. Warto jednak już teraz zatroszczyć się o swoją przyszłość i żyć z poczuciem bezpieczeństwa oraz pewnością, że po przejściu na emeryturę będziemy mieli za co żyć. Dlatego, jeśli chcesz zadbać o swoją przyszłość, koniecznie zapoznaj się z IKZE oraz PPE.

TRZECI FILAR EMERYTALNY

Na samym początku, zanim przejdziemy do konkretnych planów emerytalnych, należy pokrótce scharakteryzować polski system emerytalny. Składa się on z trzech filarów:

- I filar – Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS)
- II filar – Otwarty Fundusz Emerytalny (OFE)
- III filar – Indywidualne Konto Emerytalne (IKE), Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE) oraz Pracownicze Programy Emerytalne (PPE)

III filar jest dodatkowym zabezpieczeniem po tym, jak człowiek przejdzie na emeryturę.

I to właśnie trzeciemu filarowi poświęcony jest ten artykuł. IKE, IKZE oraz PPE są z założenia dobrowolne, co oznacza, że nikt nie może nas zmusić ani nakazać dołączyć do któregośkolwiek z trzech powyższych programów. III filar jest dodatkowym zabezpieczeniem po tym, jak człowiek przejdzie na emeryturę. Zapewnia on również wyższą kwotę emerytury. Brzmi interesująco?

IKZE

Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego jest rodzajem planu, w ramach którego możemy oszczędzać samodzielnie. Można powiedzieć, że jest to takie nasze prywatne konto, na które odkładamy na dodatkową emeryturę. Założyć je może każdy, kto skończył 16 lat. No i teraz najważniejsze – gdzie założyć IKZE?

- w funduszu inwestycyjnym
- w biurze maklerskim
- w banku
- w firmie ubezpieczeniowej
- w dobrowolnych funduszach emerytalnych

Skoro podstawy mamy za sobą, czas przejść do konkretów. Rocznie na IKZE jest możliwość wpłacenia do 4% podstawy wymiaru składki na ubezpieczenia emerytalne za rok poprzedni. W praktyce oznacza to tyle, że w przypadku osób pracujących na etacie będzie to 4% ich wynagrodzenia brutto z ubiegłego roku. Należy jednak pamiętać, że maksymalna roczna wpłata nie może przekroczyć 4% tzw. rocznego limitu ZUS, czyli kwoty, powyżej której nie są odprowadzane składki emerytalne – wynosi ona 30 średnich pensji rocznie.

To warto zapamiętać: Kwoty wpłacane na IKZE można odliczyć od podstawy opodatkowania w zeznaniu podatkowym.

Mówiąc o IKZE, w momencie wypłaty, nawet jeśli pieniądze zostaną przy nas do 65. roku życia, i tak nastąpi konieczność zapłacenia podatku od kapitału i zysku. Czyli tak naprawdę IKZE pozwala odroczyć w czasie płacenie podatku. Natomiast w momencie wypłaty po osiągnięciu wieku emerytalnego nie zapłacimy podatku od zysków kapitałowych.

Oprócz zwolnienia z podatku od zysków kapitałowych, z tyłu głowy należy mieć jeszcze jedną informację. Gdy postanowimy wypłacić pieniądze, wypłata zostanie pomniejszona o dziesięcioprocentowy podatek ryczałtowy (bez względu na wynik inwestycji).

PPE

W przypadku Pracowniczych Programów Emerytalnych bardzo ważną rolę odgrywa pracodawca, bo to on tworzy PPE. Pracodawca opłaca składki, potrącając je z wypłaty pracownika. Do takiego programu może przystąpić każdy pracownik, o ile legitymuje się odpowiednim stażem pracy (jest to określone w umowie zakładowej). Najczęściej program przybiera formę:

- umowy z funduszem inwestycyjnym
- umowy grupowego ubezpieczenia na życie z ubezpieczeniowym funduszem kapitałowym

W praktyce PPE dzieli się na składkę podstawową oraz składkę dodatkową. To właśnie tę pierwszą zapłaci za nas pracodawca. On też deklaruje, jaki to będzie procent naszego wynagrodzenia (obecnie jest to maksymalnie 7%). Składkę dodatkową płacimy sami i również sami określamy jej wysokość.

To warto zapamiętać: Suma składek dodatkowych nie może przekraczać w ciągu roku półtorakrotności maksymalnej wypłaty do IKE. W 2018 roku jest to kwota 13 329 złotych. Zgromadzoną sumę w PPE dostaniemy już po przejściu na emeryturę. Jednak nie każda firma oferuje PPE dla swoich pracowników.

Jak PPE wygląda od strony podatkowej? Otóż również nie zapłacimy podatku od zysków kapitałowych, jeśli pieniądze nie zostaną wypłacone do 60. roku życia. Co ciekawe, zarówno my, jak i pracodawca oszczędzimy na składce do ZUS, bo pieniądze wypłacone z PPE są z niej zwolnione.

ŚWIATEŁKO W TUNELU

Jak widać, na rynku jest wiele możliwości, aby móc zadbać o swoją przyszłość. Warto już teraz o tym pomyśleć i nie zostawić niczego na ostatnią chwilę ani nie oddawać swojej przyszłości w ręce losu. Zawsze przy wyborze najlepszej oferty należy kierować się zdrowym rozsądkiem i tym, na czym nam najbardziej zależy. Czas poświęcony na zapoznanie się z tym, co oferuje rynek, z pewnością zwróci się w przyszłości.



Lokaty, akcje, obligacje – z czym to się je?

ANNA USZYŃSKA

DZIENNIKARKA KONCEPTU

Jeśli nie wydajesz całego stypendium, a pensję z dorywczej pracy wolałbyś zaoszczędzić niż wydać do ostatniej złotówki, warto, żebyś pomyślał o tym, gdzie ulokować wolne środki. Lokata, obligacja, czy może akcje? Co będzie dla Ciebie najlepszym rozwiązaniem?

Najprostsza metoda odkładania pieniędzy jest zdeponowanie ich na lokacie bankowej. Wiele banków umożliwia swoim klientom założenie lokaty przez Internet, więc nie musisz nawet wychodzić z domu.

Wystarczy, że zapoznasz się z ofertą banku. Zaletą lokaty jest to, że zakładając ją dokładnie wiesz, ile na niej zarobisz i kiedy będziesz mógł podjąć środki wraz z odsetkami. Musisz zdecydować, na jaki okres zakładasz lokatę. Banki oferują krótsze lokaty kilkumiesięczne, ale także dłuższe – roczne czy dwuletnie. Na ogół im dłuższy jest okres, na jaki pieniądze zostaną zdeponowane na lokacie terminowej, tym wyższe jej oprocentowanie. Przy podejmowaniu decyzji o założeniu lokaty warto zwrócić uwagę na to, czy oprocentowanie jest stałe czy zmienne, jak kapitalizowane są odsetki (im częstsza kapitalizacja, tym lepiej, bo otrzymane odsetki możemy wypłacić lub dalej je lokować).

Depozyt, czyli kwota pieniędzy, jaką wpłacasz na lokatę bankową, jest w zasadzie pożyczką, którą udzielasz bankowi. Gotówka zdeponowana na lokatach terminowych służy bankom do udzielania kredytów. I choć lokata to bezpieczny sposób oszczędzania, nie wymaga dużego kapitału ani śledzenia sytuacji rynkowej, to ma też wady. Na długo zamrażasz kapitał, przy zerwaniu lokaty zazwyczaj tracisz większą część czy nawet całość odsetek i uzyskujesz stosunkowo niski zysk. Z danych NBP wynika, że w lutym 2018 r. lokaty na termin do dwóch lat były oprocentowane średnio w wysokości 1,5 proc. rocznie. Za dłuższe niż dwuletnie banki płaciły średnio 2,2 proc. rocznie.

OBLIGACJE: WIĘKSZY ZYSK W DŁUŻSZYM CZASIE

Alternatywą dla lokat mogą być obligacje – te emitowane przez Skarb Państwa, jak również obligacje korporacyjne – wydawane przez prywatne banki czy przedsiębiorstwa. Przy niskim oprocentowanych lokatach zwrot z obligacji w wysokości np. 4,5 proc. rocznie wydaje się atrakcyjne. Kupując obligację, umawiasz się z emitentem na okres, po którym wykupi on od Ciebie te papiery wartościowe i wypłaci od nich procent. To jest punkt zbieżny z lokatą, ale obliga-



cje znacząco się od nich różnią. Nie jesteś już właścicielem pieniędzy, tylko papierów wartościowych. Kwota, za którą je kupiłeś, nie ma gwarancji Bankowego Funduszu Gwarancyjnego jak pieniądze zdeponowane w banku (gwarancjami objęte są depozyty bankowe do równowartości 100 tys. euro na osobę). Jeśli pojawiają się wątpliwości co do kondycji finansowej i wypłacalności emitenta obligacji, cena jego papierów wartościowych spada. Jeśli emitent obligacji bankrutuje, stosuje się w tej sytuacji prawo upadłościowe, a posiadacze obligacji korporacyjnych będą daleko w kolejce po odzyskanie pieniędzy za kupione papiery wartościowe. Trzeba jednak zaznaczyć, że obligacje skarbowe są gwarantowane przez państwo.

Obligacje są wieloletnie (nawet 2-12 lat) i zazwyczaj nie ma możliwości wycofania kapitału przed terminem zapadalności, czyli ustalonego dnia wykupu obligacji przez emitenta.

GIEŁDA, CZYLI RYZYKO

Ci, którzy marzą o większych zyskach z posiadanego kapitału, kierują wzrok w stronę giełdy papierów wartościowych. Oszczędzanie w formie akcji rzeczywiście może przynieść większe zyski, ale w porównaniu z lokatami i obligacjami

Obligacje skarbowe są gwarantowane przez państwo.

jest to dużo bardziej ryzykowne. Zwłaszcza jeśli jesteś początkującym inwestorem, który nie ma dużej wiedzy o rynku kapitałowym, nie wie jak go śledzić, wyciągać wnioski z notowań spółek. Innym minusem są koszty, które inwestor musi ponieść. Do obrotu akcjami potrzebny jest rachunek w domu maklerskim, za którego prowadzenie trzeba zapłacić. Od transakcji, które dom maklerski wykona na twoje życzenie, pobierana jest prowizja – nawet w wysokości 0,5 proc. kwoty transakcji. Jeśli do zainwestowania masz niewielką kwotę, lwia jej część pochłona właśnie opłaty i prowizje, dlatego o giełdzie warto myśleć wtedy, kiedy twoja sytuacja finansowa pozwala ci odłożyć co najmniej kilkaset złotych miesięcznie. Zanim spróbujesz swoich sił na wirtualnych giełdach, gdzie możemy sprawdzić się jako inwestorzy wirtualnych pieniędzy.

I pamiętaj, od zysków z lokat, obligacji czy akcji trzeba zapłacić 19-proc. podatek od zysków kapitałowych.

Krzyżówka

Poziomo:

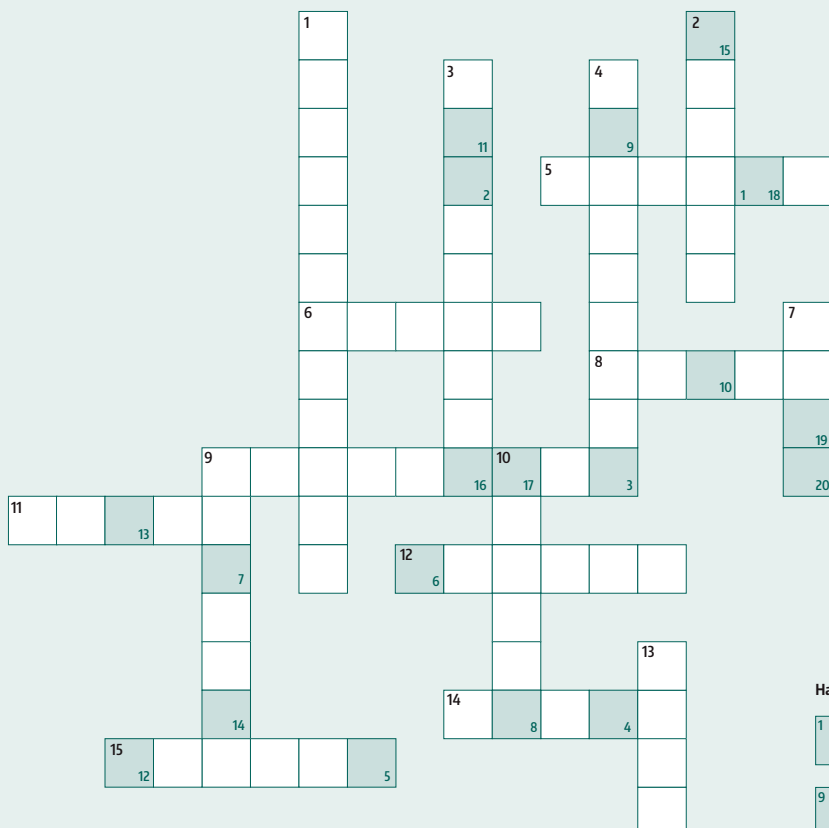
- Kwota wpłacana jako zabezpieczenie przy przetargach, licytacjach itp.
- Ujemne saldo na rachunku bankowym
- Np. ISO/IEC 20000
- Płaca – prawnie ustalony najniższy dopuszczalny poziom wynagrodzenia pieniężnego
- Kwota pensji otrzymywanej na „rękę”
- Premiowana znakiem Q, rodzaj, wartość, próba
- Różnica między ceną sprzedaży dobra a ceną jego zakupu
- Dokument, w którym ubezpieczyciel potwierdza zawarcie umowy ubezpieczenia

Pionowo:

- Np. na emeryturę – „odkładanie” pieniędzy
- Np. bankowy, dokument ukazujący obroty za dany okres na rachunku
- Część rocznego zysku spółki akcyjnej dzielona między akcjonariuszy
- Świnka na pieniądze
- Splacane z odsetkami
- Rynek, na którym produkuje i sprzedaje produkt tylko jedno przedsiębiorstwo
- 3-miesięczna w banku
- Przyjmuje depozyty i udziela kredytów

Hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8				
9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20



ZUS, konto emerytalne czy już muszę o tym myśleć?



MIKOŁAJ RÓŻYCKI

DZIENNIKARZ KONCEPTU

Ustroje i systemy mogą się zmieniać, ale fakt, że kiedyś przestaniemy pracować i trzeba będzie z czegoś się utrzymywać, jest nieunikniony. Spójrzmy na pokolenie naszych rodziców i dziadków: przecież znaczną część życia przepracowali w słusznie minionej PRL, ale ich prawo do emerytury nie wygasło, nie utracili go. Funkcjonowali w rzeczywistości, która była wielką „umową społeczną” mającą jeszcze korzenie w XIX-wiecznej Europie (między innymi w Niemczech epoki Bismarcka), a której fundamentalnym założeniem było finansowanie emerytur przez aktualnie pracujących. Inna była wówczas sytuacja demograficzna (pokolenia w miarę się „zastępowały”), inne były realia ekonomiczne („każdy miał pracę”).

Dziś startując w dorosłość trzeba zmierzyć się z dużo trudniejszym wyzwaniem. Wysokość przyszłej emerytury zależy w wysokim stopniu od wyborów i decyzji dokonywanych już teraz. Nie są to przyjemne tematy, ale im większa wiedza i świadomość, tym teoretycznie bardziej trafne wybory. Uporządkujmy sobie zatem kilka kluczowych spraw, by zyskać lepszy, szerszy obraz.

RAMY SYSTEMU W POLSCE

Od października 2017 roku w polskim porządku prawnym wiek eme-

rytalny wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Emerytura to w dużym skrócie pieniądze wypłacane przez Fundusz Ubezpieczeń Społecznych tym, którzy osiągnęli ten wiek i nie chcą już pracować. Emerytura jest dobrowolna w tym sensie, że nie ma obowiązku przejścia na nią, gdy spełnimy kryteria. To na zainteresowanym ciąży obowiązek wystąpienia z wnioskiem do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o przyznanie tego świadczenia. Trzeba też udowodnić (np. za pomocą świadectw pracy, oficjalnych informacji otrzymanych pisemnie co roku od ZUS) faktu bycia ubezpieczonym.

Polski system bazuje na trzech tzw. filarach: pierwszy jest obowiązkowy, kolejne są dobrowolne. Ostatni filar związany jest z ulgami podatkowymi, gdy przeznaczamy nań środki.

19,52 proc. z naszego wynagrodzenia brutto to składka emerytalna. Składkę tę w równych częściach, po 9,76 proc., pokrywają pracodawca i pracownik, ale z niej:

- 2,92% podstawy wymiaru jest odprowadzane przez ZUS do wybranego przez nas OFE,
- 4,38% podstawy wymiaru jest zapisywane na subkoncie w ZUS.

Jeśli nie chcemy, by nasze pieniądze trafiały do OFE, to część składki emerytalnej wynosząca 7,3% będzie zapisywa-

19,52 proc. z naszego wynagrodzenia brutto to składka emerytalna.

na na subkoncie w ZUS. Ubezpieczeni chcący, aby składka w wysokości 2,92% była odprowadzana do OFE, muszą dostarczyć do ZUS odpowiedni dokument (szczegóły podpowie OFE, z którym zawrzemy umowę).

W II filarze każdy ubezpieczony samodzielnie wybiera towarzystwo emerytalne, które będzie prowadzić jego otwarty fundusz emerytalny. Składki



I filar

– opiera się na Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który jest zarządzany przez ZUS,

II filar

– oparty na Otwartych Funduszach Emerytalnych (OFE),

III filar

– oparty na indywidualnym koncie emerytalnym (IKE), indywidualnym koncie zabezpieczenia emerytalnego (IKZE) i pracowniczym programie emerytalnym (PPE).

są zwolnione z podatku dochodowego i podlegają częściowemu dziedziczeniu (w przeciwieństwie do pierwszego...). Ostatni filar systemu ubezpieczeń społecznych obejmuje zupełnie dobrowolne instrumenty, takie jak: pracownicze programy emerytalne (PPE), indywidualne konta emerytalne (IKE) oraz indywidualne konta zabezpieczenia emerytalnego (IKZE). Odnośnie do PPE toczy się od pewnego czasu publiczna debata i niewykluczone, że staną się one naturalną częścią naszych przyszłych miejsc pracy.

KILKA ARGUMENTÓW ZA OSZCZĘDZANIEM

Statystyka jest nieublagana. Jak obliczył GUS w 2015 roku, przeciętna długość życia zwiększa się co 10 lat średnio o 2 lata. To oznacza, że za 30 lat przechodząc na emeryturę będziemy żyć średnio o 6 lat dłużej. Czyli dłużej o około 70 miesięcy będziemy czerpać z naszej emerytury. Czyli musimy dłużej pracować i/lub odprowadzać wyższe składki, by zachować taki status finansowy, jaki mają dzisiejsi emeryci.



Jeżeli ostatnia pensja wyniesie 4000 PLN na rękę, to pierwsza emerytura liczyć będzie 1400–1880 PLN.

Szacunki mówią, że stopa zastąpienia, czyli wysokość pierwszej emerytury, w odniesieniu do ostatniej pensji wynosić będzie od 35% do 47%. Jeżeli ostatnia pensja wyniesie 4000 PLN na rękę, to pierwsza emerytura liczyć będzie 1400–1880 PLN. Znacząca różnica... Już niewielkie wydłużenie czasu pracy, dwa, trzy lata powoduje, że wysokość świadczenia może urosnąć o kilka punktów procentowych.

KILKA SŁÓW ZA III FILAREM

O ile nas stać, to warto rozważyć korzystanie z dobrowolnego oszczędzania. Odkładanie w ramach kont IKE (Indywidualne Konto Emerytalne) czy IKZE (Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego) daje możliwość skorzystania z pewnych ulg podatkowych. W IKE jest to zwolnienie z podatku od zysków kapitałowych i dokonanie wypłaty środków po

osiągnięciu wieku emerytalnego. Przy IKZE (maksymalnie do 4866 zł rocznie) możemy odliczyć od podstawowej kwoty opodatkowania (18 lub 30 proc.), a w momencie wypłaty pieniędzy zostaną one obciążone podatkiem w wysokości 10 proc. Zarówno IKE, jak i IKZE gwarantują nam wypłatę uzbieranej kwoty po przynajmniej 5-letnim okresie składkowym. W obu przypadkach w razie śmierci posiadacza konta wszystkie pieniądze będą zostaną przekazane spadkobiercom. Po kilkunastu latach odkładania mogą to być naprawdę pokaźne środki, których nie mamy szans odziedziczyć, lokując wszystko tylko w pierwszym, obowiązkowym filarze.

A CO Z ZUS W TEJ CAŁEJ UKŁADANCE?

Ta jedna z największych instytucji w Polsce nie zajmuje się tylko samym wypłacaniem rent, emerytur i innych zasiłków związanych z: niezdolnością do pracy, chorobą, wypadkami przy pracy, macierzyństwem. Zakład prowadzi indywidualne konta ubezpieczonych i konta płatników składek, czyli pracodawców. Ustala i stwierdza, kto i czy ma prawo do świadczeń, nadzoruje rozliczenia z płatnikami składek. Od 2018 roku ZUS stał się wielkim

centrum przelewów: w ramach realnych ułatwień dla firm zdecydowano, że wykonują oni tylko jeden przelew obowiązkowych składek, a dzieli je na poszczególne składkowe właśnie ZUS. Po prostu firmy nie muszą już wysyłać do ZUS czterech przelewów na cztery różne rachunki: na ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Ponadto ZUS nadzoruje zakłady zajmujące się rehabilitacją leczniczą ubezpieczonych zagrożonych niezdolnością do pracy, osobami pobierającymi rentę okresową z tytułu niezdolności do pracy. Jest także operatorem Funduszu Alimentacyjnego. Dla rządzących stanowi ośrodek analityczny i doradczy. To Zakład stoi w dużym stopniu za ostatnimi koncepcjami uruchomienia w Polsce w niedługim czasie realnie działającego Pracowniczego Programu Emerytalnego. ZUS jest także fenomenalnym barometrem wszelkich zmian w koniunkturze gospodarczej (i tym samym zasobem bezcennej wiedzy o tym, co realnie dzieje się na rynku i jaka jest kondycja firm). Dlaczego? Spadek dochodów firm widać jak na dłoni w wysokości odprowadzanych składek za zatrudnionych.



Sezonowo, czyli zdrowo!

Lokalne warzywa i owoce w polskiej tradycji kulinarnej



AGNIESZKA MADYS

DOKTORANTKA UNIWERSYTETU
SZCZECIŃSKIEGO, AFRYKANISTKA
ZAKOCHANA W CZARNYM ŁĄDZIE

Sezon letni to okres, w którym śmiało możemy pozwolić sobie na spożywanie warzyw oraz owoców z własnego ogródka. W tym przypadku zdecydowanie warto postawić na tradycyjne rodzime gatunki, a owoce egzotyczne niech czekają na zimę.

Jeśli dysponujemy większym ogródkiem lub własną działką, możemy pozwolić sobie na drzewka owocowe. Tutaj prym wiodą czereśnie i wiśnie, grusze, śliwy oraz oczywiście jabłonie.

Owoce pozyskiwane z tych drzew są źródłem wielu prozdrowotnych składników, odznaczają się także licznymi walorami smakowymi. Niewątpliwą zaletą, szczególnie docenianą w dzisiejszych czasach, są także ich walory estetyczne. W mniejszych ogródkach warto posadzić krzewy owocowe. Nie zajmują wiele miejsca, a umożliwiają pozyskiwanie własnych owoców. Tutaj często wybieramy truskawki, które powinno się uprawiać w grządkach. Latem stanowią świetną bazę koktajli, zup owocowych a podgryzanie ich bezpośrednio z krzaka może być równie smakowite. W przypadku własnych owoców czy warzyw wiemy, w jaki sposób rośliny były pielęgnowane, a co za tym idzie – mamy najpewniejsze z możliwych źródło pożywienia. Również sama uprawa może sprawiać przyjemność. Jeśli dysponujemy ogrodzeniem lub siatką, świetnym rozwiązaniem będzie puszczenie na niej krzewów malin. Dzięki temu dobrze się rozwijają i pięknie oplatają oczka siatki. W ten sposób zy-

Polskie truskawki na lokalnym straganie. Sezonowość owoców to gwarancja dobrego źródła witamin i składników odżywczych.

skamy nowe owoce, które powędrują na talerze, a ogrodzenie nabierze wyrazu. Warte uwagi są także porzeczki czarne, czerwone oraz białe i agrest.

Ci, którzy nie dysponują własnymi ogródkami, śmiało mogą posadzić coś małego na domowym balkonie. Polecam pomidory, które moja mama od wielu lat hoduje w ten sposób z powodzeniem. Same sadzonki są bardzo tanie. Ceny zaczynają się już od 2,50 zł. Jeśli zaś chodzi o uprawę, nie jest ona kłopotliwa. Najważniejsza jest duża donica. Dla każdego krzaczka osobna, ze znaczną ilością ziemi. Podleamy, zaglądamy

i wachamy – bo pachnie przecież cudownie! W przypadku tych, którzy nie czują ogrodniczej weny, warto zapoznać się z infrastrukturą osiedla, na którym mieszkamy, i poszukać lokalnego targu, bazaru czy rynku. To jednak nie koniec. Warto się otworzyć i porozmawiać z lokalnymi handlarzami. Wielu z nich posiada naprawdę wysokiej jakości polskie warzywa i owoce, których smak może być naprawdę wyśmienity.

POLSKIE JABŁKO MIŁOŚCI

Pomidory, czyli jabłka miłości, z botanicznego punktu widzenia owoce, a nie warzywa, swoją tajemniczą nazwę zawdzięczają nie kolorowi czy kształtowi, niekiedy przypominającym serce, a włoskiej nazwie, która płynnie wypowiada na brzmi jak „jabłko miłości”. Pomidor jest zazwyczaj obecny w diecie każdego z nas. W XVI-wiecznym dziele „Historia roślin” pisano: „Pomidor to dziwna roślina, nie jest spotykana w naszym kraju, poza ogrodami niektórych zielarzy [...] niebezpiecznie jej więc używać”. Dzisiaj pomidorów już się nie boimy i chętnie dodajemy je do sałatek, na kanapki, do koktajli warzywnych, a niektórzy, jak na jabłko miłości przystało, zjadają pomidory, gryząc bezpośrednio sam owoc. I bardzo dobrze! Pomidory są niskokaloryczne, stanowią źródło karotenów, potasu oraz witamin C i E. Pomidory różnią się kształtem, wielkością, a nawet barwą. Oczywiście najlepiej smakują te z polskich pól oraz ogrodów. Pomidory dostępne w sprzedaży zimą dowożone są z innych kontynentów.

KRÓLOWIE TRADYCI

Prym wśród polskich nowalijek wie-dzie rzodkiewka. Warzywo było znane i stosowane już przez starożytnych Egipcjan w celu usprawnienia intelektu. Rzdokiewka jest niskokaloryczna i stanowi dobre źródło witaminy C. Jednak podstawowa trójca warzywna, która na polskich stołach obecna jest od prapradziada, to bób, fasola i groszek. Dawniej warzywa te były składnikami typowo polskich i najbardziej znamiennych dań. Gościły na stołach podczas wielu uczt i biesiad. Obecnie wracają do łask. Po pierwsze dlatego, że zawierają dużo białka roślinnego (pamiętać jednak na-

leży, że w tych rodzajach białek brakuje niezbędnych aminokwasów potrzebnych do przyrostu masy mięśniowej oraz dla prawidłowej pracy narządów wewnętrznych, dlatego najlepiej podawać je w zestawieniu z innymi). Po drugie, warzywa te cechują się wysokim indeksem sytości, a po ich zjedzeniu uczucie głodu jest długo nieodczuwalne. Rośliny strączkowe przyczyniają się także do obniżenia stężenia cholesterolu we krwi, są stosunkowo niedrogie i dają się przygotować na wiele sposobów.

STANDARD NAD STANDARDY

W czasach, kiedy wielu z nas pragnie nieustannie próbować czegoś nowego, szukając egzotyki na talerzach, warto pamiętać o tradycyjnych produktach, których smak jest obecny w naszej kulturze od wielu lat. Marchewkę można zjadać na wiele sposobów: w zupach, sałatkach, gotowaną, utartą. Podgryzanie surowych marchewek także wyjdzie nam na zdrowie. Seler to natomiast warzywo korzeniowe, które obecne jest w polskiej kuchni przez całą zimę. Nasze gospodynie dodają go do zupy, wśród młodzieży zaś w ostatnim czasie popularnością cieszy się sałatka z selera. Można ją podawać z różnymi sosami, których samodzielne przyrządzenie nie jest pracochłonne. Seler zaś odwdzięczy się nam dużą dawką potasu, błonnika i witaminy C. Pietruszka w polskiej tradycji kulinarnej pojawiła się jako nać oraz jako korzeń. Ludowi autorzy ksiąg kucharskich zwracali jednak uwagę na fakt, iż korzeń pietruszki z uwagi na swój tęgi kształt może zaszkodzić „osobom gorącym”. Dzisiaj pietruszki już się nie boimy. Dodajemy ją do zup i sałatek. Tradycyjna polska sałatka jarzynowa z pokolenia na pokolenie króluje na stołach podczas świąt oraz rodzinnych biesiad.

POLSKA JABŁKIEM STOI

W końcu XII wieku na terenach ziemi sandomierskiej słynne już dziś sady owocowe zakładali cystersi. Rosły w nich dorodne dzikie jabłonie. Kolejno pojawiały się coraz to nowe gatunki jabłek: renety, kosztele i zubatki. Dzisiaj Sandomierszczyzna znana jest z ogromnych połaci ziemi porośniętych jabłoniąmi. Jabłka wykorzystujemy do konfitur, jako nadzienie do ciast czy w owocowym

suszu. Stanowią dobre źródło witaminy C i pomagają w leczeniu zapań. Kupując jabłka, wybierajmy te, które są twarde i jędrne, bez brązowych plam, raczej małe niż duże. Popularnością, zwłaszcza wśród dzieci, cieszą się jabłka suszone. Suszenie to najstarszy i zarazem najprostszy sposób przechowywania owoców. Wielu z nas do dziś pamięta widok swojej babci, która wiesza długie sznury z krążkami jabłek u sufitu. Dzisiaj mało kto suszy jabłka właśnie w taki sposób. Zazwyczaj poddaje je się działaniu opa-

Rabarbar jest źródłem potasu. Jednak należy pamiętać, że jego liście są bardzo trujące i nigdy nie powinno się ich spożywać.

rów płonącej siarki, tak by nie dopuścić do ich zbrązowienia, później zaś suszy się je w słońcu na drucianych siatkach. Suszone owoce w krótkim czasie dodają bardzo dużo energii, co może być dobrym rozwiązaniem podczas wakacyjnych wycieczek. Zmieszczą się one w plecaku i dadzą nam energetycznego kopa podczas aktywnego wypoczynku.

Lokalne i sezonowe warzywa oraz owoce zyskują obecnie na popularności. Wiele z nich, jako komponent tradycyjnych dań, wpisuje się na listę legendarnych polskich potraw. Niektóre smaki, z reguły te najprostsze, pamiętają całe narody i pokolenia. Z dziada pradziada w Polsce popularnością cieszą się soki owocowe, dżemy, powidła śliwkowe i nalewki z owoców. Latem jemy wiśnie i czereśnie obecne w naszych sadach, a także truskawki i śliwki. Pamiętajmy więc o tym, że późna wiosna i całe lato to czas, kiedy do naszej diety powinniśmy włączyć jak najwięcej lokalnych warzyw i owoców. Te, które rosną w naszej strefie klimatycznej i dojrzewają w aktualnej porze roku, stanowią dobre i zdrowe propozycje kulinarne, obfitują bowiem w witaminy oraz składniki mineralne potrzebne w danym okresie. To bardzo zdrowy, mądry i smaczny wybór! Więc do dzieła, biegnijmy na polskie ryneczki warzywno-owocowe. Do zobaczenia! ■

Sportowe zbrodnie: rosyjskie piekło



KORDIAN KUCZMA

DOKTOR NAUK POLITYCZNYCH, PRACOWNIK PAP, EKSPERT FORUM INICJATYW BEZPIECZENSTWO-ROZWOJ-ENERGIA (FIBRE), PUBLICYSTA „SKARPY WARSZAWSKIEJ”

Popularne przysłowie mówi, że „sport to zdrowie”, jednak nie wszystkim bohaterom aren dane jest dożyć sędziwego wieku. Niektórzy eksperymenty dopingowe lub zamiłowanie do używek odpokutowali zawałem serca. Inni, przede wszystkim atleci z krajów o niskim poziomie praworządności, padli ofiarą napadów rabunkowych bądź innych aktów przemocy.

Krajem, w którym sukcesy sportowe nie dawały długofalowych gwarancji bezpieczeństwa, była Rosja lat 90. XX wieku. Mafijne porachunki nie oszczędzały ani zawodników, ani działaczy. Dziś te morderstwa wydają się zamierzchną historią. Trzeba jednak o nich pamiętać, ponieważ za to m.in. przerażenie bezkarnością bandytów pchnęło naszych sąsiadów w ramiona Władimira Putina i jego ekipy.

INTRYGNI NA SZCZYTACH

22 kwietnia 1997 r. na szosie niedaleko podmoskiewskiej wsi Iwancewo dziesięcioma strzałami z kalasznikowa został zamordowany niemal siedemdziesięcioletni Walentin Sycz – prezydent Rosyjskiej Federacji Hokeja na Lodzie. Jego żona odniosła ciężkie rany. Dygnitarz miał tego dnia pożegnać reprezentację narodową udającą się do Finlandii na finały mistrzostw świata. O zlecenie zabójstwa podejrzewany był jego zastępca, Robert Czerenkow. Ostatecznie winny okazał się hokejowy arbiter Aleksandr Artemiew, który w marcu 1999 r. został skazany na wieloletnie więzienie. Wcześniej, w trakcie procesu, jako świadek, próbował obciążyć zeznaniami właśnie Czerenkowa.

Jeszcze krótsze, ale znacznie bardziej burzliwe życie miał bankowiec Boris Fiodorow, prezes Narodowego Funduszu Sportu w latach 1994–96. Biznesmen zainteresował się kulturą fizyczną jako właściciel klubu tenisowego, jednak traktował tę działalność wyłącznie jako pole do szemranych interesów. Wykorzystując ustawowe ulgi importowe, za którymi lobbował u prezydenta Jelcyna, za pośrednictwem różnorodnych przybudówek Funduszu, sprowadzał do Rosji olbrzymie ilości alkoholu i papierosów. W maju 1996 r. trafił na krótko do aresztu pod zarzutem handlu narkotykami. Miesiąc później konflikt między Fiodorowem a Aleksandrem Korżakowem (szefem ochrony Jelcyna), którego oskarżał o wyłudzenie państwowych pieniędzy, zaowocował zamachem na jego życie. Według oficjalnego komunikatu lekarskiego aferzysta zmarł we śnie na atak serca, jednak media podejrzewały, że za tragedią mógł stać jeden z jego licznych wierzycieli.

Tajemnica okrywa także samobójstwo byłego szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Ekonomicznego MSW, emerytowanego generała majora milicji Nikołaja Nino. Były oficer, kierujący od czerwca 2002 r. Centralnym Klubem Sportowym Armii (CSKA), cztery miesiące później powiesił się w jednym z pokoi hotelu „Oka” w Niżnym Nowogrodzie. Następnego dnia miał w miejscowej policyjnej akademii prawa bronić rozprawy doktor-skiej. W pożegnalnym liście – jako powód swojego desperackiego czynu – wymienił nieuleczalną chorobę, co zaskoczyło jego znajomych tym bardziej, że jednocześnie Nino domagał się, aby jego żona i córka wyjechały „jak najdalej od Moskwy”. „Dlaczego ktoś, kto posiada służbowy pistolet, chciałby się powiesić?” – pytali retorycznie anonimowi informatorzy „Kommiersanta”. Poprzedni zwierzchnik CSKA, dawny zapaśnik Michaił Mamiaszwili sugerował, że za śmiercią Nino mogły stać osoby zainteresowane wyprzedzają za bezcen klubowego majątku.

GORZEJ NIŻ W FILMIE

Jednym z kandydatów do tegorocznych Oscarów był film „Ja, Tonya” opowiadający o niezdrowej rywalizacji amery-

kańskich łyżwiarek figurowych. Ktoś mało zorientowany w realiach epoki po jego obejrzeniu mógłby przypuszczać, że problemy głównej bohaterki rozwiązałoby przyjęcie obywatelstwa ZSRR. Być może w nowym środowisku jej prezencja byłaby mniej istotna niż umiejętności techniczne, niemal na pewno musiałaby się jednak borykać z „układami” innego rodzaju. Nie miałyby też pewności, czy jej sportowe „życie po życiu” ułoży się bez zakłóceń. Spokojna emerytura nie była pisana pierwszej radzieckiej solowej mistrzyni olimpijskiej w tej dyscyplinie – Kirze Iwanowej. W grudniu 2001 r. padła ona ofiarą brutalnego morderstwa w swoim moskiewskim mieszkaniu. Napastnik zadał jej siedemnaście ran nożem, wycinał i rozrzucił po podłodze włosy. Policja podejrzewała próbę kradzieży sportowych trofeów, jednak śledztwo wykazało, że łyżwiarka zdążyła większość sprzedać lub wymienić na alkohol. Napędzana rodzinnymi dramatami (samobójstwo siostry, śmierć ukochanej babci) słabość do trunków kosztowała ją pracę trenerki w moskiewskim Dynamie. Ostatnie miesiące życia spędziła głównie w towarzy-

Mistrz Europy juniorów w zapasach Jurij Własko zginął w lipcu 2017 r. w Ułan Ude w wyniku starcia z miejscowymi chuliganami. Wszystko działa się podczas zgrupowania kadry Rosji w zapasach.

stwie dawnych kolegów z klinik odwykowych i innych przedstawicieli marginesu społecznego. Prawdopodobnie to ktoś z tego środowiska pozbawił ją życia.

W młodym wieku zginął również były piłkarz Dynamo Moskwa i Torpeda Moskwa, Jurij Tiszkow. W swoim sportowym CV miał występy w reprezentacji olimpijskiej kraju oraz udział w zdobyciu dwóch klubowych Pucharów Rosji. Po przedwczesnym zawieszeniu butów na kolku z powodu ciężkiej kontuzji pracował jako trener młodzieży i komentator kanału telewizyjnego RTR. W styczniową noc 2003 r. został zasztyletowany przed blokiem, w którym mieszkał. Miał zaledwie trzydzieści dwa lata. Matka sportowca uważa, że śledztwo nie przyniosło rezultatów, ponieważ sprawcy zastraszyli prowadzącego je prokuratora. Najprawdopodobniej podłożem zbrodni było prowadzenie przez Tiszkowa firmy menedżerskiej. Być



Dlaczego ktoś, kto posiada służbowy pistolet, chciałby się powiesić?"

- pytali retorycznie anonimowi informatorzy „Kommiersanta”.

może władze CSKA chciały się na nim zemścić za pośrednictwo w sprzedaży do Spartaka Moskwa Dmitrija Smirnowa, na którego również próbowali zarzucić sieci i ściągnąć go do moskiewskiej drużyny.

WCIAŻ NIEBEZPIECZNIE

Większość opisywanych wcześniej wydarzeń miała miejsce w Moskwie, jednak prowincji również nie ominęło śmiertelne żniwo. W maju 2003 r. wynajęty morderca zastrzelił przed domem kapitana portu w Sankt Petersburgu, Michaiła Sidielnikowa. W latach 60. XX wieku był on reprezentantem ZSRR w wieloboju morskim i wioślarstwie. Zbrodni najpewniej dopuścili się gangsterzy handlujący nielegalnie wywożoną z portu ropą naftową. W ostatnich tygodniach życia Sidielnikow starał się utrudnić działalność firmy Orlan-Eko, która nie posiadała licencji na prowadzenie rozładunku towarów, a w jej bazie doszło do pożaru, w którym zginęły dwie osoby. O zaciętości mafijnych

batalii świadczy fakt, że kilka dni później w eksplozji samochodu zginął prezes dwóch współpracujących z portem firm ochroniarskich, Siergiej Bojew.

Oczywiście naiwnością byłoby twierdzenie, że wzmocnienie policji i innych organów bezpieczeństwa całkowicie wyeliminuje niesankcjonowaną przez państwo przemoc. W sierpniu ubiegłego roku w Chabarowsku na Dalekim Wschodzie w bójce ulicznej zginął były wicemistrz świata w trójboju siłowym, Andriej Draczew. Napastnik – wyższy i lepiej zbudowany zawodnik mieszanych sztuk walki, Anar Allahweranow – spowodował ofiarę, przechwalając się, że jest lepszym wojownikiem. Sportowiec zmarł w szpitalu w wyniku ciężkiego urazu głowy. Miesiąc później 23-letnik chodziarz Nikołaj Iwanow zginął z ręki pijanego czeczeńskiego nożownika, któremu próbował przeszkodzić w napastowaniu kobiet. Rana zadana nożem była również przyczyną śmierci dwukrotnego mistrza Europy juniorów w zapasach, Jurija Właski. W lipcu 2017 r. zginął on w starciu z miejscowymi chuliganami podczas zgrupowania kadry w Ułan Ude. Bandy ci są dziś zapewne równie brutalni, co 20 lat temu, lecz mniej anonimowi – tak śmierć Draczewa, jak i Właski, zostały uwiecznione na nagraniach z telefonów komórkowych. ■

ŚMIERĆ W NOWYM JORKU

Rosyjscy sportowcy ginęli w latach 90. nie tylko w ojczyźnie. Mistrz Europy w bokserskiej wadze półciężkiej z 1973 r. Oleg Korotajew w styczniu 1994 r. został zastrzelony przed restauracją „Arbat” w nowojorskiej dzielnicy Brooklyn. Do dziś nie wiadomo, kto zorganizował zamach, ani czym dokładnie pięściarz zajmował się w ostatnich miesiącach życia. W latach 1977–83 przebywał w więzieniu pod zarzutem pobicia syna ministra spraw wewnętrznych, nielegalnego posiadania broni i narkotyków. Część zarzutów prawdopodobnie była spreparowana. Odsiadka pomogła mu nawiązać znajomości z ważnymi postaciami przestępczego półświatka. Mimo braku przekonujących dowodów media podawały, że padł ofiarą porachunków handlarzy nielegalnych używek lub zatargu z włoską mafią.



Lajków mniej, ale ile inspiracji!

Lato rozpoczęte, więc setki tysięcy Polaków znów wyruszą na swoje wymarzone zagraniczne wakacje. Dokąd pojedą? Zapewne tradycyjnie najpopularniejszy będzie kierunek zachodni: ciepłe plaże nad Morzem Śródziemnym, Alpy i niektóre europejskie stolicy. Ale mało kto wie, że nie tylko tam może być bardzo ciekawie. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej mają do zaoferowania naprawdę dużo, a może nawet więcej niż oklepane kurorty, które znamy z reklam biur podróży. Może się okazać, że wszystko to, czego szukamy, planując drogi urlop w Europie Zachodniej, znajdziemy w mniej popularnych i znacznie tańszych zakątkach naszego kontynentu.



HUBERT KOWALSKI

STUDENT PRAWA NA UNIwersYTECIE ŁÓDZKIM,
DZIENNIKARZ DODATKU ŁÓDZKIEGO GAZETY
POLSKIEJ CODZIENNE

Przez całe dzieciństwo oglądaliśmy zachodnie bajki, graliśmy w zachodnie gry. Dziś również wzorce mody czerpiemy z Paryża, Londynu czy Berlina. Istotną część zakupów, których dokonujemy w marketach niemieckich czy francuskich sieci, stanowią produkty globalnych marek. Okazuje się, że większość naszych nawyków została ukształtowana przez trendy z zachodnich stolic. Ta tendencja przełożyła się także na preferencje turystyczne Polaków, którzy, decydując się na wyjazd zagraniczny, przeważnie wybierają kurorty Europy Zachodniej. Jeżeli chcesz zaimponować znajomym, chwalisz się zdjęciami ze słonecznych plaż w Lloret de Mar, alpejskich szlaków w Austrii i spacerów uliczkami Paryża. Upadek komunizmu i otwarcie granic spowodowały, że zazналиśmy zachodniego świata; mogliśmy odetchnąć pełną piersią, zasmakować

nowego. Jednak zaczynamy się już tym przejadać. Zachód, który kiedyś był dla nas rajem, staje się bowiem coraz bardziej przereklamowany, zwyczajny i przewidywalny do szpiku kości. Czy już się nim zachłysłaliśmy? Polska stopniowo zaczyna przypominać te państwa, na które kiedyś patrzyliśmy z zazdrością. Okazuje się jednak, że ten niegdyś świetnie zorganizowany i bogaty świat, który wyznaczał nam kierunki rozwoju, nie jest już taki, jaki był. Wielu Polaków, którzy zamieszkali w Niemczech, Francji czy Wielkiej Brytanii, wraca do swojego kraju w obawie przed terroryzmem. Tego typu niebezpieczeństwa mają również negatywny wpływ na turystykę. Może zatem warto poszukać nowych miejsc na niezapomniany wypoczynek?

WSCHODNIE MIASTA JAK PODRÓŻ W CZASIE

Lwów leży zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy polsko-ukraińskiej. Dzieje tego pięknego miasta sięgają 1256 r. Znajdziemy tam mnóstwo zabytków, pyszne jedzenie i niepowtarzalną wielokulturową atmosferę, mając jednocześnie wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie. A przy tym ceny są bardzo przystępne. Podróż do



Lwowa może okazać się ciekawsza niż oklepane spacerunki po Paryżu. Okazuje się, że przeciętny polski turysta więcej wie o zachodnich stolicach niż o niedawno, który przecież jeszcze kilkadziesiąt lat temu był polskim miastem z prężnie rozwijającą się nauką i kulturą.

Odessa to trzecie co do wielkości miasto Ukrainy. Położone jest nad Morzem Czarnym. Każdy, kto je odwiedził, podkreśla, że to wielkie centrum rozrywki, które łączy w sobie specyficzną kulturę Europy Wschodniej z niekończącą się nadmorską imprezą. Odessa uniknęła zbrojnego konfliktu, który trwa we wschodniej Ukrainie,



Większość naszych nawyków została ukształtowana przez trendy zachodnich stolic.

dzięki czemu wciąż rozwija się turystycznie. To właśnie tutaj znajdziemy ślady wielu kultur, co związane jest ze skomplikowaną historią. Grecy osadnicy przybywali nad Zatokę Odeską od V do III w. p.n.e. Później owe ziemie znalazły się kolejno pod panowaniem tatarskim, tureckim, a później rosyjskim, by ostatecznie wejść w skład niepodległej Ukrainy. Z historią miasta

wiążą się również życiorysy znanych Polaków. Pod koniec XVIII w. około 100 polskich rodzin szlacheckich przybyło tu z zamiarem poprawienia swojego bytu. W Odessie gościli między innymi Julian Ursyn Niemcewicz czy Józef Ignacy Kraszewski, a na zesłaniu przebywał w niej Adam Mickiewicz. Dziś Odessa, czarnomorski kurort o wspaniałej historii, może z powodzeniem zastąpić nam wycieczkę choćby do obleganej przez turystów Barcelony.

MORZA I GÓRY NIEODKRYTE

Czarnohora to ukraińskie pasmo górskie w Karpatach Wschodnich. Ten

niewielki i zapomniany teren zachwyca dziewiczą przyrodą i ludową kulturą miejscowych Huculów. Jedną z najwyższych gór Czarnohory jest Pop Iwan, na którego szczycie znajdują się ruiny dawnego polskiego obserwatorium astronomicznego, potocznie nazywanego „Białym Słoniem”. W czasach II Rzeczypospolitej nosiło ono nazwę „Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”. W ostatnich latach na Huculszczyźnie rozbudowano górską bazę turystyczną. Jedną z najbardziej popularnych miejscowości owych okolic jest Worochta. W 1922 r. wybudowa-

no tam skocznię narciarską i rozegrano na niej pierwsze mistrzostwa Polski w skokach narciarskich. Obecnie jest to jeden z najważniejszych ośrodków turystycznych na Ukrainie. Inną ciekawą miejscowością jest Jaremcze. Kariera tej huculskiej wioski położonej w dolinie Prutu jako uzdrowiska rozpoczęła się po wybudowaniu linii kolejowej pod koniec XIX w. Jaremcze szybko stało się jednym z najpopularniejszych uzdrowisk w Polsce. Wybudowano tam również okazały most, który był największym w ówczesnej Europie. Rozpiętość głównego łuku wynosiła 65 metrów. Most wznosił się 28 metrów nad Prutem, a jego konstrukcja stała się wzorem dla budowniczych kamiennych mostów kolejowych w Alpach.

Leżąca nad Morzem Czarnym Odessa to mało znane miasto o wspaniałej historii – może z powodzeniem zastąpić wycieczkę do obleganej przez turystów Barcelony.

Podczas I wojny światowej wysadziły go wycofujące się wojska rosyjskie. Odbudowany w latach 1925–1927 został ponownie wysadzony w 1944 r. przez oddziały niemieckie. Po wojnie władze sowieckie nie odbudowały go, stawiając w pobliżu inny most. Dziś Jaremcze jest jednym z najbardziej popularnych centrów turystycznych na Ukrainie.

Morze Śródziemne i Adriatyckie to standardowe kierunki wycieczek polskich turystów. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro to właśnie tam możemy być pewni pięknej pogody i przejrzystej morskiej wody. Jednak wciąż niewielu Polaków decyduje się na wyprawę do Albanii lub Czarnogóry, które przecież też znajdują się w strefie ciepłego klimatu, nad Morzem Adriatyckim. Choć te dwa kraje nie należą do Unii Europejskiej, co skutkuje nieco trudniejszą podróżą w ich kierunku, to mimo wszystko warto się do nich wybrać, choćby ze względu na niższe ceny niż w obleganej przez Polaków Chorwacji. Przemierzając te niewielkie państwa, wędrując wysokimi szczytami Alp Albańskich, dotrzemy do kontrastujących ze sobą krajobrazów. Posępne szczyty i głębokie kaniony mieszą się ze słonecznymi plażami, a kamienne pustynie sąsiadują z gajami oliwnymi. To właśnie w tamtejszych

miasteczkach, które przypominają nieco te greckie lub włoskie, zobaczymy zarówno meczety, jak i prawosławne cerkwie. Albania jeszcze do niedawna była tajemniczym i niedostępnym krajem, jednak stopniowo zyskuje na popularności. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro mnogość atrakcji może przygotować niejednego turystę o zawrót głowy. Albania posiada ponad 300 km granicy morskiej. Tym, co odróżnia ją od bałkańskich sióstr, czyli Chorwacji i Czarnogóry, są piaszczyste plaże.

SPÓJRZ NA WSCHÓD

Możliwe, że chwyląc się zdjęciami z Odessy, Lwowa, Czarnohory, Albanii czy Czarnogóry, nie zbierzemy tylu lajków, co pod słonecznym selfie z Lloret de Mar, jednak na pewno wywołamy zaciekawienie i zainspirujemy. Europa Środkowo-Wschodnia to tradycyjny tygiel narodów oraz kultur; część świata, która znajduje się na rozdrożu cywilizacji. Dzięki temu zachwyca niepowtarzalnością, łączy nowoczesność z tradycją i stopniowo zyskuje w oczach świata, jednak wciąż pozostaje obszarem, który jest mniej popularny od zachodniej konkurencji. Warto zatem poszukać głębiej, zainteresować się tym, co mniej znane, a jednak piękne. Warto spojrzeć na Wschód. ■



Po pierwsze plan, po drugie konsekwencja, po trzecie spełnienie marzeń

Podobno pieniądze szczęścia nie dają, ale ich brak może być powodem wielu nieszczęść, szczególnie wtedy, kiedy nadmiernie się zadłużymy i praktycznie całe nasze zarobki są przeznaczane na spłatę zadłużenia. Najczęściej w takiej sytuacji znajdują się osoby, które nie panują nad swoim domowym budżetem, nie planują swoich finansów, nie wyznaczają sobie celów, które chcą osiągnąć dzięki zarobionym i zaoszczędzonym pieniądzą, nie tworzą tzw. poduszki finansowej na niezaplanowane nagłe wydatki.

ZRÓWNOWAŻ SWÓJ BUDŻET

Zanim zaczniesz marzyć i rozglądać się za kredytem, powinieneś najpierw „złapać” równowagę w swoim budżecie. Po prostu musisz wiedzieć, jakie masz miesięczne przychody i jakie wydatki. Jeśli wydatki są większe od przychodów, to oznacza, że wpadasz w długi. W takiej sytuacji trzeba na chwilę zapomnieć o marzeniach i przyjrzeć się swoim wydatkom. Wszystko to, co zbędne, powinno być z nich usunięte. To zadanie wymaga od ciebie pewnej systematyczności. Powinieneś spisywać swoje wydatki, a potem je przeanalizować.

Być może należy zrezygnować z zakupu kolejnych modnych butów, może warto swój telefon komórkowy przenieść do innego operatora, gdzie są niższe opłaty, może należy to samo zrobić z twoim rachunkiem bankowym i przenieść go tam, gdzie np. nie ma opłat za przelewy. Warto też, abyś się

zastanowił, czy nie możesz mieć większych przychodów? Może masz jeszcze trochę wolnego czasu i możesz więcej pracować. A może trzeba zmienić pracodawcę na takiego, który więcej płaci? W tej chwili jest korzystna sytuacja na rynku pracy, można więc spróbować.

ZBUDUJ WŁASNY FUNDUSZ BEZPIECZEŃSTWA

Czas na marzenia przyjdzie w momencie, w którym już złapiesz równowagę finansową i okaże się, że co miesiąc zostają ci jakieś pieniądze. Ale zanim zaczniesz odkładać pieniądze na spełnienie swoich marzeń lub pomyślisz o kredycie, aby je zrealizować najpierw zastanów się, czy jesteś przygotowany na niespodziewane wydatki związane z utratą pracy, chorobą czy koniecznością wymiany samochodu, jeśli już go posiadasz, albo też remontem mieszkania?

Jeśli odpowiedzialnie planujesz swoje finanse, to powinieneś zbudować sobie fundusz bezpieczeństwa na trudne czasy. Wielu praktyków, którzy stracili pracę albo mieli niespodziewane wydatki, doradza, aby taki budżet był równy twoim sześciomiesięcznym wydatkom.

ZŁY KREDYT I DOBRY KREDYT

Jeżeli masz kredyt i okazuje się, że jednak udaje ci się co miesiąc odłożyć określoną sumę, to zastanów się, czy nie spłacić szybciej kredytu. Szczególnie, jeśli jest to kredyt przeznaczony na zwykłą konsumpcję. Z reguły żadna lokata nie jest wyżej oprocentowana od kredytu. Tak więc spłacając wcześniej kredyt, po prostu zarabiasz.

Z drugiej jednak strony kredyt może być potrzebny, szczególnie wtedy, gdy jest inwestycją, która może zwiększyć twoje dochody w przyszłości.

Na przykład, kiedy płacisz za zdobycie wykształcenia czy innych szczególnych umiejętności, które pozwolą ci w przyszłości więcej zarabiać. Być może zakup po korzystnej cenie mieszkania na wynajem jest taką inwestycją, którą warto zrealizować za pomocą kredytu. Ale w takim przypadku musisz mieć pewność, że wpływy z tytułu wynajmu mieszkania będą co najmniej pokrywały teraz i w przyszłości comiesięczne raty kredytu.

Czyli cennym marzeniem wartym realizacji jest zdobycie kwalifikacji, które w przyszłości zwiększą twoje dochody i pozwolą na realizację kolejnych marzeń. Wyższe dochody i większe kwoty, które będziesz odkładał, pozwalają myśleć o zakupie domu, samochodu czy też o dalekich podróżach.

OSZCZĘDZAJ NA STAROŚĆ

Niestety, jest jeszcze jeden powód do oszczędzania, którego wielu młodych ludzi sobie nie uświadamia. Ten powód to starość. Każdy z nas ma szansę dożyć wieku, w którym nie będzie mógł pracować. Wtedy nasze dochody spadną, a być może wydatki będą całkiem spore. Nie wiadomo, z jakimi chorobami będziemy się zmagać i ile nas to będzie kosztowało. Dlatego ważne jest regularne oszczędzanie na starość. Im wcześniej zaczniesz oszczędzać, tym lepiej.

Planując swoje finanse, trzeba też pamiętać o tym, że wydatki na ciebie, na twoje przyjemności, na twoją dobrą kondycję fizyczną są też inwestycją. Jeśli nie będziesz sprawny i wypoczęty, to nie będziesz mógł wydajnie, z korzyścią dla siebie pracować. Nie należy jednak przesadzać z takimi wydatkami, bo inne cele wyznaczone w twoim planie finansowym też powinny być zrealizowane. ■

Program sektorowy „Bankowcy dla Edukacji” to jeden z największych programów edukacji finansowej w Europie. Jest on realizowany od 2016 r. z inicjatywy Związku Banków Polskich przez Warszawski Instytut Bankowości. Jego celem jest edukowanie uczniów, studentów i seniorów w zakresie podstaw praktycznej wiedzy dotyczącej ekonomii, finansów, bankowości, przedsiębiorczości, cyberbezpieczeństwa i obrotu bezgotówkowego.



Beztroskie wakacje?

Pamiętaj o ubezpieczeniu zdrowotnym!

Wakacje za pasem, ale zanim odamy się letnim przyjemnościom, warto zawnoczyć zabezpieczyć się na wypadek zaistnienia mniej przyjemnych okoliczności. Nawet niegroźny wypadek czy choroba bez ubezpieczenia zdrowotnego mogą skutkować sporym nadwyrężeniem studenckiej kieszeni. Dlatego warto z wyprzedzeniem zadbać o wszystkie formalności związane ze zgłoszeniem do takiego ubezpieczenia.

Ubezpieczenie zdrowotne daje nam prawo do bezpłatnego leczenia w tych przychodniach i szpitalach, które posiadają umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia.

PRZYPOMNIJ RODZICOM O ZGŁOSZENIU DO UBEZPIECZENIA

Jeśli nie ukończyłeś 26 lat i nie masz własnego tytułu do ubezpieczenia (wynikającego np. z umowy o pracę czy przyznanej renty) zdrowotnego, mają obowiązek zgłosić cię rodzice lub współmałżonkowie rodziców. Mogą to zrobić również twoi dziadkowie, jeśli rodzice sami nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu w Polsce.

Rodzice zgłaszają cię do ubezpieczenia zdrowotnego u swojego pracodawcy, który następnie przekazuje je do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jeżeli twoi rodzice prowadzą firmę, to do ubezpieczenia zdrowotnego będą musieli zgłosić cię sami. W przypadku zaś, gdy twoi rodzice nie podlegają ubezpieczeniu w ZUS, a w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, to ty również tam do ubezpieczenia powinieneś przez nich zostać zgłoszony.

KIEDY UBEZPIECZY CIĘ PRACODAWCA?

Jeśli w czasie studiów znajdziesz pracę i zostaniesz zatrudniony na etat, wówczas to twój pracodawca będzie zobowiązany do zgłoszenia cię do ubezpieczenia zdrowotnego i odprowadzania składek do ZUS. W takim wypadku zostaniesz

automatycznie wyrejestrowany z dotychczasowego ubezpieczenia, do którego zostałeś zgłoszony np. przez rodzica.

Jeśli jednak nie masz umowy o pracę, tylko umowę o dzieło, pracodawca nie musi odprowadzać za ciebie żadnych składek, również na ubezpieczenie zdrowotne. Podobnie jest w przypadku umowy-zlecenia, ale tylko pod warunkiem, że nie ukończyłeś jeszcze 26 lat. Później twój szef będzie musiał zgłosić cię również do ubezpieczenia zdrowotnego.

Trzeba pamiętać, że w momencie, gdy przestaniesz pracować, stracisz również prawo do ubezpieczenia z tego tytułu. Co wtedy? Musisz zadbać o ponowne zgłoszenie cię do ubezpieczenia, czy to przez rodziców, czy to przez małżonka, czy to przez uczelnię.

O KAŻDEJ ZMIANIE POINFORMUJ UCZELNIĘ

Jeśli nie posiadasz własnego prawa do ubezpieczenia ani np. ze względu na wiek nie możesz już być zgłoszony do ubezpieczenia przez rodzica, powinieneś zadbać o to, aby do ubezpieczenia zgłosiła cię uczelnia. Wystarczy złożyć w dziekanacie oświadczenie o niepodleganiu obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego z innego tytułu. Formalności jest zatem niewiele, a może ci to potem zaoszczędzić sporo kłopotów i wydatków na leczenie. Pamiętaj jednak, że do ubezpieczenia zdrowotnego uczelnia nigdy nie zgłosi cię sama z siebie, automatycznie, zawsze odbywa się to na twój wniosek.

Pamiętaj, że jeśli to uczelnia odprowadza za ciebie składkę na ubezpieczenie zdrowotne, zobowiązany jesteś ją poinformować natychmiast, jeśli nabędziesz prawo do ubezpieczenia z innego tytułu, czyli np. podejmiesz pracę, w której zostaniesz ubezpieczony, albo weźmiesz ślub, a twój małżonek będzie posiadał prawo do ubezpieczenia, do którego cię zgłosisz.

JAK POTWIERDZIĆ PRAWO DO UBEZPIECZENIA?

W przypadku wątpliwości związanych z prawem do ubezpieczenia, jeśli np. nie będziesz pamiętał, czy dopełniłeś wszystkich potrzebnych formalności, możesz sprawdzić jego aktualny status na stronie Zintegrowanego Informatora Pacjenta. Aby uzyskać login i hasło do swojego indy-

widualnego konta w systemie, wystarczy, że zgłosisz się z dowodem osobistym do oddziału NFZ. Potem będziesz już mógł w dowolnym momencie kontrolować, czy oboje na pewno jesteście ubezpieczeni. To dobre rozwiązanie dla zapominalskich.

Oczywiście zdarzają się nagłe wypadki, kiedy np. po wypadku trafisz do szpitala i nie ma czasu na składanie oświadczenia czy przedstawianie dokumentów potwierdzających prawo do ubezpieczenia. Wówczas możesz formalności te załatwić później, w terminie 14 dni od dnia rozpoczęcia udzielania świadczenia opieki zdrowotnej, czy też w terminie 7 dni od dnia zakończenia leczenia w szpitalu.

ZA GRANICĄ ZABIERZ ZE SOBĄ EKUZ

Jeśli planujesz dłuższy wyjazd zagraniczny do jednego z krajów UE/EFTA, czy też postanowisz przenieść się tam na dłużej, musisz pamiętać o zabraniu ze sobą Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego, które potwierdzi twoje prawo do bezpłatnego leczenia również za granicą. Można ją wyrobić w oddziale NFZ. Wszystkie niezbędne do tego informacje znajdziesz na stronie Funduszu. Prawo do ubezpieczenia zdrowotnego wygasa po czterech miesiącach od skończenia studiów lub skreślenia z listy studentów. Przez ten czas możesz jeszcze korzystać z bezpłatnego leczenia. ■

Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) jest partnerem programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem, w module „Oszczędzanie oraz inwestowanie długoterminowe”.

Więcej: www.nzb.pl oraz www.facebook.com/NowoczesneZarządzanieBiznesem

Program współpracy szkół wyższych i sektora finansowego.



Nowoczesne
Zarządzanie
Biznesem

Partnerem NZB jest:



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH



Zęby Marksa



WIKTOR ŚWIELIK

DYREKTOR PROGRAMU III
POLSKIEGO RADIA

Dawno temu było takie opowiadanie Sławomira Mrożka o Lucusiu, bohaterze, z którego dumna była cała jego rodzina. Mistrzowsko unikał policyjnej pogoni oraz szpiegów, i wiedział, że jest śmiertelnie niebezpieczny dla systemu. Nieustannie mylił trop, był dumny ze swojej odwagi i chytryści, z jaką zwodzi system. A cała jego działalność sprowadzała się do wypisywania haseł politycznych w publicznych toaletach lub na śniegu.

W naszych czasach mamy całe krocie ludzi, którzy czują się bohaterami, (albo z których robi się bohaterów), a których heroizm, odwaga i gotowość do narażania są tak głębokie, że przy nich Lucuś jest naprawdę kimś w rodzaju uzbrojonej w łuk Katniss Everdeen z „Igrzysk śmierci”.

Pani piosenkarka Z opowiedziała o swojej, uwaga, uwaga, masturbacji. Publicznie! Co za heroizm w zaściankowym kraju. Wyobraźmy sobie represje, które mogą ją czekać. Współplemieńcy – nie-

przygotowani na taką postępowość – gotowi ją ukamienować, a potem spożyć jej mięso. Artystka Y napluła, nie dosłownie, w swoim dziele, na ludzi chodzących do kościoła. Katolickiego oczywiście, bo co to byłaby za odwaga napluć na muzułmanów? Prawda? Tylko dlatego właśnie pani Y i jej koleżeństwo w swojej odwadze dzielnie walczą z tylko jedną religią, a tej drugiej ani trzeciej nie ruszają. Minister X też czuje się prześladowany. Zabrano mu premię. Najbardziej umęczony męczennik, nawet ten słynny święty Dionizy z Paryża, który po egzekucji miał wziąć w ręce własną ściętą głowę i przenieść się do grobu położonego w poświęconej ziemi, jest nikim przy takim ministrze, któremu ucięto premię. Dziennikarz V drwi z ludzi, prostych Polaków, którzy dostali trochę pieniędzy i mogą pojechać po raz pierwszy nad morze z dziećmi. Co za wrażliwość, odwaga, a przede wszystkim zdolność do niebratania się z motłochem! Pan V ma to w genach, jego rodzina z polskim motłochem nie brata się już od czasów stalinowskich.

Bohaterowie mijają nas na każdym kroku. Popatrzcie na pomniki, gdy będziecie na wakacjach. Przybyło kilka nowych. Unia Europejska szczególnie w ostatnim roku czciła Karola Marksa, faceta, który położył intelektualne podstawy pod totalitarny system, w obronie przed którym wspomniana Unia powstała. Teraz okazuje się jednym z idoli owej Unii. Musi nieźle szczyrzyć zęby w piekle na myśl o tym. Na Zachodzie wciąż za to

nie ma ani sali w Parlamencie Europejskim, ani pomnika, ani nawet ulicy imienia rotmistrza Pileckiego. Tego, który dobrowolnie poszedł do Auschwitz, by zorganizować tam konspirację oraz zdobyć i ujawnić światu informacje o tym obozie. Pilecki nie pasuje na bohatera Unii Europejskiej, lepszy jak widać Marks.

Na pomniki ani na Zachodzie, ani w Polsce nie zasłużyli Aleksiej Ananenko, Borys Baranow i Walery Bezpałow. Wiecie, kim byli? Ponad 32 lata temu wybuchł reaktor w Czarnobylu. Stopiony rdzeń reaktora zaczął spływać w kierunku znajdującego się poniżej zbiornika wody. Gdyby spłynął, nastąpiłaby eksplozja o wiele potężniejsza od poprzedniej. Miałem wtedy osiem lat

i grałem w piłkę na podwórku mojego domu, podobnie jak wiele polskich dzieci. Gdyby nastąpił ten trzeci, dużo potężniejszy wybuch, nasz los mogłoby wyznaczyć choroby popromienne,

Ponad 32 lata temu wybuchł reaktor w Czarnobylu. Trzech facetów zdecydowało się zanurkować w radioaktywnej wodzie, by otworzyć zawory odpływowe. Wiedzieli, że podpisują na siebie wyrok śmierci.

a duża część Ukrainy i Białorusi zamieniłaby się w radioaktywne pustkowia.

Wspomnianych trzech facetów zdecydowało się zanurkować w radioaktywnej wodzie, by otworzyć zawory odpływowe. Wiedzieli, że podpisują na siebie wyrok śmierci. Szkoda, że nie przedłużamy im życia w naszej pamięci. Pomnik tych dwóch Rosjan i Ukrainka by mi nie przeszkadzał. W przeciwieństwie do licznych pomników sowieckich żołdaków i komunistycznych zdrajców, które wciąż jeszcze u nas straszą.

Tak więc w wakacje na pomniki patrzmy krytycznie, szczególnie na to, że kilku brakuje, a o kilka jest za dużo. Swoją drogą, mam nadzieję, że za chwilę będziemy mieli kolejnych bohaterów. Ale pod warunkiem, że wyjdą z grupy. ■



Wyjeżdżasz na wakacje? Pomyśl o domu

Ubezpiecz i podróż, i dom.
Kup **PZU Dom** i **PZU Wojażer** – wygodnie i szybko.